THE WEEKLY
"WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
is the Official Paper of the
Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg
and Western Pennsylvania.
Published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.

Best Social and Political Polish paper in Pittsburg and Vicinity. Has the largest (12,000) Circulation among the Polish speaking population in Western Pennsylvania. Best advertising medium; is read by all Poles in Pittsburg and in Western Pennsylvania.

If you wish to reach the Polish population, advertise in the
"Wielkopolanin"
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.
TEL. C. D. & P. T. 2263 GRANT
P. & A. 2204 MAIN

WIELKOPOLANIN

"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii św. Józefa
Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa.
TELEFON C. D. & P. T. 2263 GRANT.
P. & A. 2204 MAIN.

Najlepsze Czasopismo Polskie do ogłaszania się w Pittsburgu i w zachodniej Pennsylvanii.

Prenumerata wynosi:
Rocznie [illegible]
Półrocznie [illegible]
Za granicą [illegible]
Pojedyńczy numer [illegible]

Deus et Patria! | ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JÓZEFA W PITTSBURGU, PA. | Bóg i Ojczyzna!

No. 14. | Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 7-go Kwietnia, 1904., (April 7.) | Rok VI

Porządek Wymarszu

na uroczystość

poświęcenia węgielnego kamienia

— pod —

Polską Ochronkę

— w —

Emsworth, Pa.

w Niedzielę dnia 10 Kwietnia.

I. DYWIZYA.

Parafia ś. Stanisława Kostki.

A

1. Muzyka.
2. Tow. Strzelców św Jadwigi.
3. Tow. Rycerzy św. Michała.
4. Tow. św. Stanisława Kostki.
5. Młodzieńcy św. Kązimierza.

B.

1. Muzyka.
2. Gwardya Rycerzy ś. Antoniego
3. Bractwo śgo Józefa.
4. Parafianie nienależący do Bractw

II. DYWIZYA.

Parafia Niepokal Serca Maryi

1. Tow. Strzelców śtej Jadwigi.
2. Tow. Rycerze św. Michała.
3. Bractwo ś. Franc. Ksawerego.
4. Bractwo śgo Józefa.

III. DYWIZYA.

Parafia Najświętszej Rodziny.

1. Gwardya Jana III. Sobieskiego
2. Bractwo śgo Walentego.

IV. DYWIZYA.

Parafia św. Wojciecha S. S.

1. Towarzystwa Wojskowe.
2. Towarzystwa Cywilne.

V. DYWIZYA.

Parafia św. Józafata S. S.

1. Rycerze śgo Kaźmierza.
2. Gwardya śgo Michała.
3. Tow. śgo Antoniego.

VI. DYWIZYA.

Parafia Matki Bozkiej Częstochowskiej, McKeesport.

VII. DYWIZYA.

Parafia św. Antoniego, Homestead, Pa.

VIII. DYWIZYA.

Parafia Serca Jezus, Braddock, Pa.

IX. DYWIZYA.

Goście z innych parafii.

N. B. Pociąg specyalny wyjedzie z Centralnego Dworca "Union Depot" o punkt 2-giej po południu.

Pociąg wyjedzie powrotem z Emsworth, o 5:30 minut po południu.

Wiadomości Miejscowe

Zwracamy uwagę szanownych czytelników naszych, przyjaciół Polskiej Ochronki, że Przedstawienie sceniczne, jakie na zakończenie Fairu miało się odbyć na hali par. śgo Stanisława przy końcu Fairu w poniedziałek, 11go Kwietnia, — zostało odłożone na później, i odbędzie się na tejże hali, w Niedzielę wieczorem, dnia 17go Kwietnia. Te same bilety są dobre na 18 Kwietnia, Przychodźcie wszyscy, bo Przedstawienie będzie nadzwyczaj zajmujące!

Towarzystwa z wielu parafii polskich w Pittsburgu i okolicy wybierają się do Emsworth na poświęcenie kamienia węgielnego pod Polską Ochronkę. Będzie to piękna i pamiętna uroczystość dla polaków Zachodniej Pennsylwanii! Błogosławieni miłosierni.

Na South Side uszkodził pożar fabrykę szkła dnia 1go Kwietnia wieczorem. Szkodu wynoszą około 75 tysięcy dollarów.

WOJNA

japońsko-rosyjska.

— Z wojny japońsko-moskiewskiej nie donoszą nic ważnego, bo jenerałowie obu stron nie puszczają w świat żadnych wiadomości, choć reporterzy na to się wściekają.

— W bitwie pod Chong Ju, gdzie z tego miasta japończycy wygnali moskali, — zginęło moskali nie 4ch, jak donosił carowi moskiewski jenerał, ale zginęło ich 400! Jenerał omyiił się o dwa zera, o dwa nic, i zamiast 400 to napisał 4. — Tak oni zawsze się mylą!......

— Dowóz wojska rosyjskiego do Mandżuryi ustanie na jakiś czas, bo lody na jeziorze Bajkał skruszały i już nie można mieć na lodzie torów kolei, a okręty jeszcze nie mogą po jeziorze pływać między lodami.

— Japończycy donoszą, że już wszystkie wojska moskiewskie ustąpiły (uciekły) z Korei za rzekę Yalu do Mandżuryi.

— W nocy z 3go na 4go Kwietnia japończycy znowu bombardowali z morza Port Arthur. Skutek niewiadomy.

— Małe utarczki fortpocztowe wydarzają się codziennie, ale większej bitwy jeszcze nie było. — Wielka bitwa spodziewaną jest, skoro się...... ociepli. (Nie będą zapewne czekać aż chojna opadnie?)

— Zresztą żadnych nowin nie przepuszczają z pola walki, a biedne gazety muszą odświezać stare nowiny.

Naokoło Swiata

Zżydowaciała, znikczemniona Francya.

— We Francyi są dziś żydzi i massoni górą. — Żyd Dreyfus, który zdradzał Francyę prusakowi i został uznany winnym i ukarany ciężkiem więzieniem, dziś za pośrednictwem żydowskich intryg chodzi na wolności, a nawet pozwolono na wznowienie jego sprawy w sądzie, który przekupiony przez żydów ogłosi go zapewne niewinnym a może nawet i świętym!

— Niesłychanie nikczemnego postępku dopuścił się w Wielki Piątek zżydowaciały rząd francuzki. — Oto w ten dzień pamiątki ukrzyżowania Chrystusa Pana, — prezes ministrów Combes wydał nakaz, aby ze wszystkich sal sądowych we Francyi wyrzucono krzyże!.... Taki rozkaz we Wielki Piątek i to w tej Francyi, która zawsze uchodziła za starszą córę katolickiego kościoła! Nikczemni! Nikczemni!

Z dzielnego i szlachetnego narodu stała się Francya przez bezbożność służką żydów, moskali i masonów.

Biją żydów.

Odessa dnia 1go Kwietnia. W mieście tutejszem zaczęto dziś napadać na żydów i poturbowano ich około 100. — W całej południowej Rossyi zanosi się na to, że w ruską Wielkanoc powtórzą się zeszłoroczne napaści na żydów.

Anglia a Rosya w Azyi.

Podczas gdy Rossya zajęta jest wojną japońską na dalekim Wschodzie i ma ręce związane w innych stronach Azyi, anglicy korzystają z osłabienia Rossyi i wdzierają się do Tybetu w środkowej Azyi, podległego Chinom, na który właśnie Rossya ostrzyła zęby. — Tybetanie nie chcą znać anglików, a ci tymczasem oświadczają że się muszą z nimi *zaprzyjaźnić!* W tym celu wdziera się do Tybetu mała armia angielska, a gdy jej Tybetanie zastąpili drogę na granicy, broniąc ojczyzny przed zagranicznymi dyabłami — i gdy jeden zniecierpliwiony tybetanin — strzelił do anglików dnia 1go kwietnia, — anglicy odpowiedzieli morderczym ogniem i ubili w półgodzinnej walce przeszło 500 tybetańczyków! To się nazywa niesienie cywilizacyi! Ogniem i mieczem cywilizują chrześciańscy anglicy pogańskich azyatów i kradną im ziemię! Jestto naruszenie neutralności Chin i może groźne sprowadzić zawikłania.

Tybetanie, licho uzbrojeni w łuki i skałkowe strzelby,— niektórzy mieli rosyjskie karabiny, — szli na rzeź mężnie, ale musieli ustąpić przed gradem kul z angielskich repetyerów i mitraliezów.

Cywilizowanie Sumatry.

Na wyspie Sumatrze, którą oddawna zagrabili Hollendrzy i którzy dzikusów tamtejszych cywilizują za pomocą prochu i ołowiu, wymordowali znów w tych dniach holendrzy dnia 2 kwietnia 500 ludzi z pokolenia Achinezów. Dzicy owi bronią swojego kraju a cywilizowani europejczycy mordują ich za to tysiącami.

— To samo robią niemcy w ukradzionych krajach w Afryce, ale tamtejsi murzyni biją niemców i jakoś się nie dawają.

— W kraju Afganistan, w środkowo zachodniej Azyi otruty został podobno król tego kraju Hobid Oullah Chan, — przyjaciel anglików, (z musu) a wróg moskali, którzy chcą ten kraj zagrabić. Kto się moskwie sprzeciwia, ten najczęściej ginie od trucizny, jeśli go inaczej zgładzić nie można....

Turcya.

— W Macedonii rozpoczyna się znów powstanie przeciw Turkom. Pod miastem Kostur, w powiecie Monastyr miała miejsce w z. tygodniu zacięta bitwa w której padło 12 Bułgarów. Austrya gromadzi wojska na tej granicy.

— Tak samo w Armenii, po drugiej stronie Morza Czarnego, prześladowani Ormijanie chwytają za broń. Dnia 2go Kwietnia turcy zniszczyli tam kilka miasteczek w prowincyi Mush.

Serbia.

Król Petar wziął nareszcie na odwagę i oddalił ze dworu dwunastu urzędników, jenerałów zbrodniarzy, którzy w Czerwcu z. r. zamordowali króla Aleksandra i królową Dragę, a Petarowi tron skrwawiony oddali. Teraz może zamordują króla Petara. Nie wart on lepszego losu. Teraz, gdy morderców ze dworu usunięto, inni królowie poszlą na ten dwór swoich ambasadorów i uznają Petra królem.

Zdróweczko cesarza Wilhelma.

— Cesarz Wilhelm raczy ciągle być niezdrowy na gardło, które mu rak toczy. Podróż wakacyjna po ciepłem morzu śródziemnem, niewiele pomaga, i podobno cesarz będzie musiał poddać się ponownej operacyi.

Taką wieść donosi telegram z Messyny pod dniem 4 Kwietnia. Dziwny zbieg okoliczności! Niemcy niszczą język polski (Września), — a choroba raka niszczy język niemiecki!

— W Berlinie napadła ludność dnia 30 marca na żołnierzy udających się na kolej w drogę do Afryki, gdzie mają mordować murzynów. Przy stacyi Lehrter Bahnhoff trwała krwawa bójka kilka godzin. Wiele osób poraniono.

San Domingo.

Rewolucya murzyńska w San Domingo (niedaleko wyspy Kuby) trwa ciągle. Tysiące ludzi zostało dotąd wymordowanych. Wojsko rządowe pod wodzą jenerałów Rodriguez i Nowarro, pobiło dnia 3go powstańców. Samozwaniec Jimenez uciekł z wyspy na niemieckim okręcie. O stołek prezydentowski bije się tam obecnie aż trzech kandydatów!

Sprawa Panamy.

Najwyższy sąd w Paryżu wydał wyrok że kraj Kolumbia nie ma nic do żądania od dawniejszej kompanii kanału panamskiego. Kolumbia zamierza apellować do międzynarodowego sądu w Haadze, ale że nie ma dosyć bagnetów to i tam przegra. Dziś nie mają znaczenia traktaty piśmienne, tylko bagnety i armaty.

AMERYKA.

Rzeź niewiniątek.
Szatany w ludzkiem ciele.

Philadelphia, Pa. dnia 31 marca. — Odkryto tutaj szlachtuz czyli prywatny położniczy szpital, do którego zwabiano nieszczęśliwe kobiety i za grube pieniądze opiekowano się niemi przed urodzeniem ich nieprawych dzieci a dzieci te setkami zgładzano ze świata, paląc je żywcem w ogromnym piecu (furnace), rozpalonym do czerwoności! — Zbrodni takich zbiorowych nie popełniają nawet najdziksze ludożercze plemiona w Afryce. Takie rzeczy zdarzają się tylko w kraju dolarów, w kraju cywilizowanym, gdzie dollar jest bogiem, gdzie za dolara robi się wszystko.

Banda niesumiennych szarlatanów i zbrodniarzy, zowiących się „lekarzami kobiet", współce z kilku kobietami hyenami uprawiały w przerażający sposób fabrykacyę aniołków. Banda tych wcielonych szatanów paliła niemowlęta w „furnace" Wykazało się, że bardzo wiele położnic umierało w strasznych mękach pod „knypami" oprawców, a która z nich nmarła, wywożono ciało jej z miasta i grzebano w miejscach nikomu nieznanych.

Koroner wyśledził bandę zbójców, do której należy „Dr" Dawid T. Mosier, zam. pn. 1739 French ul., naczelnik oprawców.

Złożył on zeznanie, na mocy którego aresztowano Dr. Matthew McVickers z pod No. 1606 Wharton ul., Elżbietę Ashmead z pod No. 250 S. Twelfth ul., i jej syna, Howlanda Ashmead. Najwięcej krwiożerczą była rodzina Ashmeadów, to też córkę jej, która na szatańską robotę swej wyrodnej matki patrzała, zasadzono również w więzieniu jako świadka.

„Dr." Moiser opowiadał policyi w obec zbydlęciałej Ashmead że często bywał w domu jej i że widział jak w obecności jego wrzucano niemowlęta żyjące do pieca.

Dolej, zeznał doktor", że w wielu wypadkach dzieci mocno płakały, a „szatanica" bez względu na płacz tych niewinnych istot, pakowała do „furnacu".

Odkrycie to poruszyło do żywego wszystkie umysły w Philadelphii, a oburzenie na bandę tych „djabłów" w ludzkiem ciele jest tak wielkie, że policya obawia się fatalnych następstw.

Amerykanka złowiła polskiego hrabiego za męża.

Amerykańscy milionerzy,— mydlarze, szewcy, szmaciarze itp. fachowcy, którzy się dorobili milionów na swoich procederach, — wzdychają za tytułami i herbami szlacheckimi po cichu, choć głośno krzyczą światu, że miłują wolność i równość ludową.

Kupują też sobie herby i tytuły, ale najbardziej kupują sobie szlacheckich zięciów, — sprzedając im za tytuły córki swoje wraz z milionami zarobionymi na mydle lub na skórach ze zdechłych koni. Dla tych tytułów oddawają często młodziutkie i piękne swoje córki starym, wyłysiałym i zniszczonym przez różne zaraźne do legliwości, aby tylko zostać teściami hrabiów i książąt.

Obecnie znów ułapali na zięcia jakiegoś polskiego hrabiego, ale tym razem para będzie dosyć dobrana, bo młody pan hrabia jest zdrowym, młodym i porządnym człowiekiem a nawet i bogatym, a więc w tym razie nie ma mowy o jakimś handlu, w każdym razie zdobędą amerykanie tytuł baronowski.

O tem małżeństwie piszą z Waszyngtonu co następuje:

Washington, 30 marca. — Państwo Robertowie W. Patterson ogłaszają, że jedyna ich córka, panna Eleonora wyjdzie wkrótce za hrabiego Giżyckiego, z Królestwa Polskiego.

Dzień ślubu jeszcze nie został oznaczony, lecz prawdopodobnie ślub odbędzie się z początkiem lata w domu rodziców panny młodej w Dupont Circle.

Panna Eleonora poznała hrabiego przed trzema laty podczas bytności swej u wuja, p. McKormicka, który był wówczas ambasadorem w Austryi, a obecnie w Petersburgu.

Hrabia Giżycki należy do najstarszych rodzin w Królestwie i za specyalnym pozwoleniem cara, służył w wojsku austryackiem. Po pierwszem poznaniu się odbył hrabia kilka razy podróż do Ameryki, gdzie się w końcu oświadczył o jej rękę i został przyjęty. — Tej zimy bawił hrabia dłuższy czas w domu jej rodziców.

(Zapewne chcieli go sobie dobrze obejrzeć i nacieszyć się widokiem prawdziwego hrabiego (a real ccunt).

Hrabia jest wielkim lubownikiem koni i ładnych panien. Po rodzicach odziedziczył olbrzymią fortunę i liczy lat 35. Panna Patterson jest także bardzo bogatą i liczy lat 22. Będzie to bardzo dobrane małżeństwo. [Byłoby pożądanem, aby jaknajwięcej bogatych amerykanek wychodziło za polskich hrabiów zamiast za hrabiów innej narodowości i aby swoje miliowowe wiana i posagi przewoziły do Polski, wtedy, jeżeli hrabia jest graczem w karty i utracyuszem, — to traciłby i przegrywał amerykańskie pieniądze i majątki.

Priceburg, Pa.

Donoszą nam z tamtąd pod datą 30 marca, że we fabryce lontów (squibs) i innych materyałów wybuchowych, gdzei pracowało kilkadziesiąt dziewczyn, jedna z nich „na żarty" rzuciła do pieca jeden taki lont prochowy.

Lont explodował, wypadł z pieca między inne szmermele, te również explodowały i zapaliły szuflady z prochem. Nastąpiła okropna explozya, która rezwaliła całe to skrzydło fabryki, przyczem siedm dziewcząt zostało albo na miejscu zabitych, albo się spaliły pod gruzami rozwalonego budynku Takie to skutki żartowania z prochem!

Ford City, Pa.

Jednego wieczora w zeszłym tygodniu, czterech tutejszych ludzi: Scott Dickey, Emmet King, H. Heighley i John Griffin, wypożyczyli sobie łódkę od załogi parowca Nellie Hudson i pojechali na rzekę łowić ryby. Ponieważ nie wracali z powrotem do parowca długo w noc, przeto służba okrętowa poszła spać, nie czekając dłużej na łódkę. — dopiero późno w nocy, około pół do jedenastej, służba okrętowa usłyszała jakieś hałasy i nawoływania przy okręcie. Wtedy kilku z nich wyskoczyło na pokład i przekonali się, że to są owi rybacy, którzy wrócili do okrętu na pożyczonej łódce,— ale czy to byli pijani, czy też z innej jakiejś przyczyny nie mogli dostać się z łódki na statek, łódź przewrócili i powpadywali do wody.

Rzucono się im na ratunek, ale zdołano tylko trzech wyciągnąć z wody, a czwarty, Scott Dickey, utonął.

New Castle, Pa.

Nad ranem w sam dzień Wielkiej Nocy zderzyły się przy stacyi Moravia, przyczem konduktor frachtowego pociągu: McBroom, — siedzący w służbowym wagonie (caboose) został na miejscu zabity, a kilku innych ze służby kolejowej odniosło ciężkie rany.

Sharon, Pa.

Donoszą tutaj z miasta Warron, Ohio, że tamtejsza stalownia „Bars and Skelp Mill", należąca do trustu U. S. Steel Corporation, zostanie wkrótce rozebrana.

Altoona, Pa,

Skala płacy dla górników, jaką dnia 1go Kwietnia ułożył komitet Unii Górniczych z komitetem Kompanii i innych właścicieli kopalni, — została dnia 2go Kwietnia potwierdzoną i przyjętą na Konwencyi Górników. Głównym punktem nowej skali jast ro, że od ukopania jednej tonny węgla sposobem „pick mining" dostanie górnik 62 centy. — Ugoda ta obowiązuje obie strony na jeden rok, do dnia 1go Kwietnia, 1905 roku, a dotyczy 60 tysięcy górników.

Sharon, Pa.

Jakiś niegodziwy, psotny chłopak wrzucił zapaloną zapałkę do kanału pod ulicą, — przepełnionego gazem, uchodzącego z pękniętej rury, —co spowodowało bardzo silną explozyę, czyli wybuch i okropny huk. Hukiem explozyi tak się przestraszyła niejaka pani Laughry, mieszkająca w pobliżu, że ze strachu padła trupem na ziemię! Szatańskie zabawki wymyślają sobie amerykańskie dzieciaki!

Galveston, Texas.

W lesistej okolicy Hooks Station, gdzie przy ścinaniu drzewa pracuje dużo murzynów Stali się oni bardzo zuchwali i w kłótni zabili trzech białych robotników. Na to oburzyli się Biali, zgromadzili się licznie i zbrojnie i zastrzelili dnia 30 Marca pięciu murzynów. Chcieli ich ubić więcej ale murzyni, pouciekali.

Monongahela, Pa.

Dnia 2go Kwietnia spostrzeżono ogień w kopalni Galatina Mine, entry No. 47. Rzucono się natychmiast do gaszenia pożaru, — ale dostęp do tej części kopalni jest bardzo utrudniony z powodu gorąca i dymu. Kilkuset górników straciło przez to na niejakiś czas prace.

New York, N. Y.

Niejaki Sydnej Johnson Hayden, liczący 55 lat wieku, zniechęcony do życia handlowemi niepowodzeniami, wyskoczył na bruk z okna 22go piętra z budynku pod No. 42 Broadway, no i rozumie się, roztrzaskał się niemal na miazgę!

Pottsville, Pa.

Górnik nazwiskiem Jakób Kobliński, pracujący w kopalni Lytle Colliery, — został odcięty od świata przez zapadające się sklepienie kopalni. Przy mdłem świetle lampki widział z przestrachem, że sklepienie zapada się coraz bliżej niego i że niedługo i on zostanie przygnieciony i zabity. W takiem okropnem położeniu zostawał on siedem godzin, — gdy wreszcie inni górnicy dokopali się do niego i go wybawili. Przed tym wypadkiem Kobliński miał czarne włosy, lecz przez te 7 godzin zupełnie osiwiał!

Steubenville, Ohio.

W stalowni Labelle Iron Works przewrócił się w poniedziałek wieczorem olbrzymi tygiel z roztopioną stalą, która poparzyła śmiertelnie polskiego robotnika Antoniego Makoskiego.

Findlay, Ohio.

W publicznej szkole Rawson School wyprawili chłopcy „wstępne" (initiation, hazing) świeżemu uczniowi 10 letniemu Alfredowi Fillockowi. Tak go przytem sponiewierali, że biedny chłopiec umarł z ran w tem „wkupnem" odniesionych.

Po szatanowsku bawią się amerykańskie dzieci.

Wheeling, W. Va.

W pobliskiem ztąd Benwood spaliło się w Wielką Sobotę kilka domów, w których mieszkało 300 polaków, słowaków itp. Jan Radish i jego żona ponieśli okropną śmierć w płomieniach, a wiele innych osób zostało niebezpiecznie poparzonych.

Meadville, Pa.

W warsztatach kolei Erie explodował kocioł ze zgęszczonem powietrzem, przyczem jeden człowiek został zabity.

Hazelton, Pa.

George Wressk, w Upper Lehigh, pokłóciwszy się w Wielkanoc ze żoną, uderzył ją w głowę żelazkiem od prasowania i zabił na miejscu. Mieli dużo bortników i pili dużo piwa i wódki, a ztąd taki koniec,

Philadelphia, Pa.

Stalownie i warsztaty Pencoyd Works zostaną puszczone w ruch na nowo dnia 25 Kwietnia. Robotę odzyska 2000 ludzi.

Wybory na Zachodzie.

We wtorkowych wyborach, zwycięzyli w Chicago republikanie; — w Milwaukee zwycięzyli demokraci, majorem miasta został ponownie p. D. S. Rose; w Kansas City, M. zwycięzyli republikanie.

Burnside, Ky.

Niedaleko Burnside w Kentucky uderzył pędzący pociąg kolejowy w krowę, stojącą na torach; krowa została odrzucona silnie na stronę i uderzyła sobą we farmera Morgana i syna jego Oskara i zabiła ich na miejscu.

Strajk w Colorado.

Strajk górników w powiecie Las Aminas trwa dalej. Milicya wyrzuca familie strajkierów setkami z domów kompanicznych na śnieg i mróz, a wielu znaczniejszych strajkierów wyganiają żołdacy całkowicie z tego powiatu. Tak samo postępują moskale z robotnikami w Rossyi!

Beaver Falls, Pa.

Szef policyi Strayer schwytał tu niebezpiecznego rzezimieszka i rabusia Roberta Fay który popełnił w pobliżu wiele rabunków, a zawsze umiał wykręcić się i umknąć. Kolega jego Kessler strzelał do policyantów uciekł, ale Faya ułapano.

Powtórna Prośba

Z końcem ubiegłego miesiąca polsko amerykańska delegacya w Rzymie wygotowała powtórną prośbę, która na najbliższem posłuchaniu wręczy Ojcu św. Piusowi X.

Rzeczoną prośbę podejemy w tłumaczeniu z łacińskiego języka:

OJCZE ŚWIĘTY!

My, Jan Pitass i Wacław Kruszka przez polsko-amerykański kler i lud w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki, wydelegowani do Najwyższego Pasterza na mocy uchwały, powziętej na II Polsko-Katolickim Kongresie, odbytem w miesiącu wrześniu 1901 r. w Buffalo, N. Y., aby sprawę wybieralności polsko amerykańskich biskupów Sam rozpatrzył i według słuszności i sprawiedliwości Sam ją Swoją Apostolską powagą załatwił, — ośmielamy się dodać do naszej poprzedniej pokornej prośby, którą wręczyliśmy Waszej Świątobliwości, powtórną prośbę. Zważywszy na nieszczęsny stan rzeczy, pogorszający się z dnia na dzień, w duchu uległym i ufnym ścieląc się do stóp Waszej Świątobliwości, błagamy, aby raczył, jeżeli uzna za słuszne, polecić czcigodnym przewodnikom amerykańskiego kleru przez Wasze święte i cenne pismo, jak słuszną, potrzebną, pożyteczną i odpowiednią jest rzeczą:

1) Aby w razie opróżnienia stolicy biskupiej w dyecezyach, w których liczba polaków jest nader liczna, na listę kandydatów na nowego biskupa wchodził także kapłan polsko-amerykański, jeżeli będzie uważanym za godnego.

2) Aby w tychże dyecezyach niektórzy z polsko-amerykańskich kapłanów byli wyniesieni, jeżeli już nie na biskupów, to przynajmniej na wikaryuszów generalnych z osobnym tytułem, mocą którego wykonywaliby nad ludem większą władzę. —

3) Aby polsko-amerykańscy proboszczowie, czyli rektorzy, którzy dotychczas wszyscy mogą być usunięci ze swych stanowisk, mieli niekiedy prawo do godności proboszczów "nienaruszalnych", według orzeczenia III Soboru Balt., odbytego w r. 1884 (til. II. Cap. V), które przepisuje, aby z pomiędzy wszystkich dyecezyalnych rektorów, każdy dziesiąty był "nienaruszalnym" proboszczem, które to orzeczenie nie bywa względem kapłanów polsko-amerykańskich przestrzeganem.

Rzecz ta jest wielkiej nadzwyczaj wagi i znaczenia, godna szczególnej rozwagi. Ponieważ bowiem ci tylko proboszczowie "nienaruszalni" mają prawo do głosowania na kandydatów na biskupa, a zatem kapłanom polsko-amerykańskim nigdy nie będzie wolno głosować, dopóki każdego czasu mogą być usunięci.

4) Prosimy Cię i błagamy Ojcze Święty, racz zlać jakąś godność na lud polsko-amerykański, imieniowi katolickiemu zawsze wierny, który wobec zasług dla Stolicy Apostolskiej położonych, przez tę Stolicę Apostolską uważa się pod pewnym względem upośledzonym i opuszczonym.

Żaden bowiem kapłan polsko-amerykański nie został dotychczas ustanowiony, ani biskupem dyecezyalnym ani sufraganem, ani wikarym generalnym, ani proboszczem nienaruszalnym, wyjąwszy dwóch lub trzech proboszczów: Odczuwa to boleśnie lud polsko-amerykański którego liczba wzrosła do paru milionów. Boleść ta objawia się w ciągłych niesnaskach i niezgodach i w ciągłem wzrastaniu szyzmy.

Świadkami szczególnych zasług, jakie położył lud polsko-amerykański względem Stolicy Apostolskiej są świątynie, seminarya duchowne, kolegia, klasztory, domy sierót, które ze składek naszego ludu powstały i powstają.

Świadkami są sami biskupi i proboszczowie, których wszelkiemi siłami wspomaga nasz polski lud. Świadkami są misye dla Indyan i Murzynów, do których utrzymania przyczynia się polski lud. Wychodzi też wiele polskich dzienników i tygodników, celem bronienia i rozkrzewiania wiary świętej, dzięki gorliwości ludu, szczególniej zaś polsko-amerykańskich księży.

Wielu tak zwanych "niezależnych" heretyków i żydów, nawrócili polscy kapłani do Kościoła św. Wszystko wyżej wzmiankowane, znanem jest tak Świątobliwości Waszej, jak i samym Najprzew. ks. biskupom katolickim w Ameryce.

Nam także właśnie Ojcze Święty wielką otuchę do serc, gdy dnia 11 września, roku ubiegłego, dałeś przystęp do Swego Prześwietnego Majestatu i dozwoliłeś rozmawiać z Sobą. Ze słów Twoich przyszliśmy do pewności, iż uczynisz coś dla amerykańskiej Polonii.

Racz więc Ojcze Święty przychylić się do próśb naszych nietylko — jak w poprzedniej pokornej prośbie nadmieniliśmy, celem usunięcia złego, które istnieje i celem uniknięcia złego które zagraża, lecz także celem wzmocnienia dobrego, które również istnieje i pomnożenia tegoż. Wtenczas znikną niesnaski, na zawsze zginą szyzmy, a pięćdziesiąt tysięcy owieczek polskich które o czem z boleścią mówimy, poszły na manowce, wrócą do swojej owczarni.

Polacy którzy wobec słuszności i ważności swej sprawy, mają dobrą i pewną ufność i to tak w Ameryce jak w Europie, i w Tobie pokładają wszystkie swe nadzieje, ustawicznie będą wznosili swe serca czy to w zwątpieniach, czy w niepewnościach, czy w zawodach do Ciebie, i będą mieli w sprawiedliwości świętego Kościoła zachętę do strzeżenia całości tegoż Kościoła i do przyczynienia się do jego wzrostu—

Ożywieni tą ufnością jaką pokładamy w Twej wielkiej mądrości i sprawiedliwości i jaką nakazuje nam powszechna miłość i troskliwość względem Stolicy św. i jaką zaleca nam potrzeba starania się o zbawienie dusz tylo ludzi, ścieląc się do stóp Waszej Świątobliwości, prosimy o Apostolskie Błogosławieństwo dla nas, dla polaków w Ameryce i dla wszystkich polaków.

Pozostajemy Waszej Świątobliwości z największą czcią i uwielbieniem — najpokorniejsi słudzy i synowie,

Ks. Jan Pitass
Ks. Wacław Kruszka
delegaci II Polsko-Kat. Kongresu w Ameryce.

Dnia 25 Lutego 1904 roku.

Roma locuta.

(Gdy Rzym przemówi, sprawa skończona! Możemy jeszcze mieć polskiego biskupa!)

W tej sprawie pisze Polak w Ameryce z dnia 29 Marca co następuje:

Czytamy w „Dzienniku Poznańskim" z dnia 17go marca br. w nr. 63. następującą wzmiankę:

„Sprawa biskupów polskich dla Ameryki ciągle idzie w Rzymie w odwłokę. Niewątpliwie największą przyczyną tego jest opór, jaki stawiają biskupi amerykańscy irlandzkiego pochodzenia, którym hasło papieskie: restaurate in Christo, nie przemawia może do przekonania. Faktem jest podobno także, że prefekt propagandy, kardynał Gotti, nie dokazuje dostatecznej energii. Polakom amerykańskim życzyćby należało, aby ich słuszne żądania posiadania biskupów, przemawiających ich językiem, się spełniły. Z czasem do tego przyjdzie, że Papież motu proprio nominacyę zarządzi, bo skoro prawo prezenty na biskupie stolice w Stanach Zjednoczonych przysługuje biskupom, (i elektorom przez nich ustanowionym, P. R. P. w A.) ci ostatni nie tak łatwo dadzą się skłonić do przedstawienia kandydatów innej narodowości. Nie należy zaś zapominać, że dalsze ociągania się z zadowoleniem tak słusznych żądań katolików polskich w Ameryce, może mieć opłakane skutki, gdyż „niezależni" tamtejsi agitują już dziś w kierunku oderwania całej masy wierzących od Rzymu i stworzenia Kościoła polskiego, kierowanego przez pasterzy słowiańskiego języka i pochodzenia. Bawiący dotąd w Rzymie delegat ksiądz Kruszka, będzie miał ponowne posłuchanie u Ojca św., a biskupi z Galicyi wpływem swoim, za pobytu z pielgrzymką w maju r., życzenie te zapewne poprą".

Nie jest to dla nas nowością, że amerykańscy księża biskupi stawiają wprost zacięty opór uwzględnieniu życzeń i próśb amerykańskiej Polonii a Rzym jedynie ze względu na nich zwłóczy z załatwieniem naszej sprawy.

Już dawno Rzym byłby zadość uczynił naszym prośbom, co do zamianowania polskich księży na niektóre amerykańskie stolice biskupie, gdyby amerykańscy księża biskupi, nietylko irlandzkie, ale i niemieckiej narodowości nieporuszali wszystkich sprężyn w Rzymie aby tylko przeszkodzić wymierzeniu nam sprawiedliwości. Leży to już w naturze ludzkiej, że nie chcą tak łatwo przelać części swej władzy na drugich, ale co jest zrozumiałem ze stanowiska czysto ludzkiego to niezawsze jest usprawiedliwionem, ze stanowiska moralnego i duchownego.

Również i to nam wiadomo, że nietylko księża biskupi z Galicyi wstawiają się za nami, ale że i wielu kardynałów w Rzymie oświadcza się za uwzględnieniem słusznych próśb amerykańskiej Polonii, ale niestety mamy tak potężnych nieprzyjaciół, że i taka wysoka protekcya nie może nam otworzyć za jednym zamachem wrót sprawiedliwości i przyczynić się do spełnienia naszy gorących życzeń. Ale jak każdy opór tak i opór amerykańskich księży biskupów, zmniejszy czas i stateczne dopominanie się z naszej strony o wymiar sprawiedliwości, a stanowcza decyzya Świętej propagandy i Stolicy Apostolskiej, złamie ten opór natychmiast. Oby tylko Rzym raz postanowił uporać się z załatwieniem naszej sprawy.

„Roma locuta, causa finita". Rzym orzekł sprawa skończona.

A zatem, gdy Rzym raz coś orzeknie w naszej sprawie, ustanie i cały opór, a jak wszyscy wierni synowie katolickiego Kościoła, tak i amerykańscy księża biskupi poddadzą się temu najwyższemu wyrokowi bez szemrania.

O Japonii.

Kłopoty Japonii zaczęły się w r. 1853cim, kiedy Stany Zjednoczone zażądały od Japonii otwarcia bodaj jednego portu dla amerykańskiego handlu. Nie obeszło się wtedy bez demonstracyi floty amerykańskiej, bez pukaniny z armat i bez zajęcia ówczesnej stolicy Jeddo Wkrótce potem Anglia zażądała dla siebie portu i znowu była demonstracya floty, znowu grzmiały armaty. Rosya także głos zabrała, bo mianowicie jej eskadra pod dowództwem admirała Putiatina zajęła Nagasaki i podyktowała Japonii traktat handlowy. Te japońskie nieszczęścia skończyły się w roku 1858, lecz przekonały naród, że ustrój feudalny, rządy egoistycznych dajmiów są dla kraju zgubne. Zaczął się tedy ferment rewolucyjny, szeroko się krzewiło pragnienie reform, a tajkun, będący w rękach dajmiów niewolnikiem na tronie sprzyjał temu ruchowi. Wybuchła nareszcie rewolucya. Zewnętrzną do niej pobudką było przysunięcie się Rosyi do wybrzeży oceanu spokojnego i zajęcie przez nią bez wystrzału chińskiej nadbrzeżnej prowincyi z chińskiem miastem Hasjtan-waj, przezwanem zaraz przez Rosyan Władywostokiem. Stało się to w r. 1861ym. Japończycy zrozumieli, że na progu ich domu wróg stanął i że zatem trzeba się co prędzej ratować. W kilka miesięcy potem już się zaczęła wojna narodu z dajmiami, a opiekun 17letniego tajkuna Mutsu-Hito stanął po stronie zastępów ludowych. Wojna domowa, nadzwyczaj krwawa trwała do r. 1869go, kiedy tajkun nareszcie pokonał wszystkich dajmiów, ogłosił konstytucyę, wprowadził europejskie porządki, zawarł traktaty ze wszystkiemi państwami i przeniósłszy stolicę z Jeddo do Tokio, w swych rękach połączył władzę tajkuna z władzą mikada stał się konstytucyjnym cesarzem, który dotąd panuje.

Konstytucyjna Japonia zaczęła się nadzwyczajnie rozwijać pod każdem względem. Ma handel i przemysł, a posiada za mało dla swej ludności ziemi. Zaledwie mało co większa od stanu Illinois, ma 46 millionów mieszkańców. Więc nietylko idea dżingoistyczna, ale nadto ekonomiczna potrzeba zmusiła Japonię do zwrócenia się przeciw Chinom, od których ona zażądała dla siebie wolności handlu w całem państwie chińskiem, a w Korei prawa osiadania i nabywania ziemi. Ponieważ Chiny nie przystały na to, wybuchła wojna w roku 1893ym. Była ona nadzwyczaj dla Japonii szczęśliwa, skończyła się jednak niezbyt pomyślnie, bo ‚trójprzymierze wschodnie', złożone z Rosyi, Francyi i Niemiec, wysłało swe eskadry, zagroziło Japonii wojną i tym sposobem zmusiło ją do ustąpienia z opanowanej już Korei i z półwyspu Liaotuńskiego. Na mocy traktatu w Simonoseki, Japonia przy pomocy Anglii dostała tylko wyspę Formozę, oraz kontrybucyę wojenną. Powtórzyło się tu mniej więcej to samo, co było po ostatniej wojnie rosyjsko-tureckiej. Jak dla zwycięzkiej Rosyi upokarzającym był traktat berliński, tak dla zwycięzkiej Japonii upokorzenie znalazło się w traktacie simonoseckim. I dalsze następstwa były podobne. Za dobrą usługę dostała Anglia od Turcyi wyspę Cypr, a Niemcy — prawo budowania kolei i kolonizowania Azyi Mniejszej. Austrya zaś zaokupowała Bośnię i Hercegowinę nadto zaś powstała Bułgarya, a Rosya za całą wojnę dostała tylko skrawek ziemi przy ujściu Dunaju, pas ziemi od Batumu do Karsu i kontrybucyę wojenną. We wschodniej Azyi dostały Niemcy od Chin za dobrą usługę prowincyę Kiao-Czau, — Francya — rozszerzenie Anamu, Rosya — półwysep Liaotuński z Porth Arthurem, a co za zwycięzką wojnę otrzymała Japonia, to powiedzieliśmy wyżej. Jak na Bałkanie powstała Bułgarya, tak na wschodzie Azyi wasal Chiński Korea uzyskała samodzielność, która jednak wkrótce się okazała zależnością Rosyi.

Na ogół tedy Japonia dużo straciła i oczywiście nie mogła tego przeboleć. Kto zechce przejrzeć ówczesne gazety, ten znajduje w nich dużo wzmianek o tem, że Japonia się przygotowuje do nowej wojny, ale już z Rosyą. Inaczej być nie mogło, carat stał się rzeczywistym a silnym rywalem Japonii na gruncie chińskiej Azyi. Rosyi tu szło o przystęp do otwartego oceanu, bo jak żadne państwo nie może być wielkiem mocarstwem jeżeli nie ma choć kawałka morza, tak wielkie mocarstwo nie stanie się mocarstwem światowem, dopóki nie zdobędzie wylotu na ocean. Więc też dlatego treścią polityki rosyjskiej od lat najmniej stu jest szukanie przystępu do jakiegokolwiek oceanu. Kiedy tak caratowi szło o ocean Spokojny dla Japonii było kwestyą życia posiadanie rynków zbytu na sąsiednim lądzie azyatyckim i wolnych obszarów w Korei, na których mogłaby osadzać nadmiar swej ludności. Jedno i drugie zamknęła przed nią Rosya. Stąd do niej śmiertelna uraza, a przytem obawa, że carat dobrze się usadowiwszy, nad oceanem, sięgnie po wyspy japońskie, a wreszcie wykołysana w japońskich piersiach idea panmongolska, która tam się nazywa dżingoizmem, a znaczy tyle, co protektorat nad wszystkimi ludźmi rasy żółtej.

Dla Japonii było wtedy rzeczą konieczną rozprawić się z Rosyą; to wiedziano powszechnie, nie sądzono jednak, aby to mogło nastąpić wcześniej jak za lat parę, a to dlatego, że do rozprawy z takim kolosem, który może wojować bardzo długo, nie jest jeszcze Japonia dostatecznie przygotowana. Wszakże w ostatniej dopiero chwili z dobrowolnych datków zebrała fundusze, za które kupowała armaty w Ameryce, okręty gdzie się dało, konie na Węgrzech, a konserwy w Chicago. Skarb jej ubogi rychło się wyczerpie, trzeba zatem przyznać, że Japonia kierowała się nie samym zimnym rachunkiem, lecz także namiętnością, a ona wielka w tym narodzie, pełnym fantazyi, skłonnym do uciech i bankietów — w tym narodzie gejsz.

Niegotowa także i Rosya, chociaż od lat kilku czyniła nadzwyczajne wysilki, topiąc w Mandżuryi francuskie pieniądze. Od berlińskiego traktatu do dziś pożyczyła za granicą siedm milliardów franków w złocie i wszystko to włożyła w swą zbrojność, w kolej syberyjską, w koleje mandżurskie, w forty portu Artura, w pancerniki. A jednak nie jest gotowa i dlatego robiła wszelkie Japonii ustępstwa, aby uniknąć wojny nie nazawsze, lecz tylko na lat parę.

Moskale obalają krzyże.

"Chrześciańskie" uczucia władz rosyjskich objawiają się ze szczególną wyrazistością w walce z katolickimi krzyżami, które uważane są za przedmioty dla państwowości rosyjskiej nader niebezpieczne, zwłaszcza wśród ludności b. unickiej.

Jeden z epizodów takich walk heroicznych opisuje korespondent "Polaka".

"W odległości 8 wiorst od Zamościa, na drodze od Komarowa, w gminie Łabunie, położona jest wieś Barchaczów. Zalicza się ona do większych wsi, bo ma przeszło 60 domów, zamieszkała jest głównie przez katolików. Trzecią, a może czwartą część ludności stanowią unici, a na palcach wyliczyć można takich, którzy pogodzili się z cerkwią prawosławną. Wioska ta już od kilkunastu lat nie miała żadnego krzyża, dokądby przynajmniej umarłych odprowadzać mogła, bo dawny zgnił, a nowego, jak to zwykle w tych stronach się dzieje, postawić nie pozwalali. Roku zeszłego gospodarz tej wioski, Dominik Cybula, człowiek pobożny, uczciwy i powszechnie znany i poważany, wystąpił o pozwolenie budowy krzyża kamiennego, ale tak od naczelnika jak i od gubernatora dostał tylko odmowę".

Gdy tedy pozwolenia uzyskać się nie dało, Cybula osadził piękny żelazny krzyż na podmurowaniu, a w niszy umieścił obraz Matki Bozkiej Częstochowskiej. Policya oczywiście postanowiła krzyż zburzyć "Próbowali zmusić samych włościan, aby rozebrali — pisze korespondent "Polaka" — ale ci odpowiedzieli, że nasza rzecz stawiać a nie burzyć. Ukarali więc każdego, kto brał udział przy budowie krzyża po 10 rb. A kiedy to nie pomogło, wysłali wójta, pisarza, sołtysa i 6 strażników, aby ci zburzyli ów krzyż, i kiedy ta garstka służalców przybyła pod krzyż, a lud to zobaczył, począł się gromadzić, aby nie pozwolić zburzyć. Wówczas wachmistrz Stanilewicz wypalił trzy razy do Matki Bozkiej Częstochowskiej umieszczonej w niszy, czy to dla postrachu, czy też dla pokazania wzgardy dla katolickiego obrazu. Następnie wyrwał obraz z niszy i schował. Lud na skutek strzałów począł napływać tłumnie. Strażnicy, nie tracąc odwagi, przystąpili do dzieła śmiało. Jeden z nich, Prystupa wszedł na postument, aby wyrwać lub ułamać krzyż żelazny. To mu się nie udało. Zażądał siekiery, ale żaden z włościan dać nie chciał, otrzymał ją nareszcie z kuźni. I kiedy pierwszy raz uderzył, ostrze siekiery prysło. Uderzył od wrotną stroną, t. j. obuchem, siekiera się rozleciała i wypadła strażnikowi z ręki, a więc cały drżący jak w febrze zszedł z krzyża.

"Lud tłumnie zebrany płacze, jęczy i zanosi błagania, aby Bóg pomścił krzywdę sobie wyrządzaną. Próbuje jeszcze raz Moskal wleźć na krzyż· drabinka się przewraca i strażnik spada. Rozwścieczony tem niepowodzeniem chwyta za kij i bije kobiety klęczące i płaczące, kaleczy je, kopie nogami ito. Lud burzy się i chwyta za bryły. Strażnicy niepewni zwycięztwa uciekają do Zamościa".

Nastąpiły oczywiście aresztowania, mnóstwo osób wtrącono do więzienia.

A oto koniec tej epopei.

"Strażnicy założyli u wierzchu liny i ciągnęli, u dołu podważali żelaznymi drągami i w ten sposób cały przewalili. Następnie siekierami rąbali i tłukli. Z napisu ani jedna litera nie została cała. Wszystkie te gruzy. porąbane i połamane ogrodzenie przewieźli na cmentarz grzebalny i tam zwalili. Drzewka powycinali i po zburzeniu krzyża tych, którzy byli więzieni, wypuścili".

Krzyż połamano na drobne kawałki, gruzy zburzonej podmurówki wywieziono na cmentarz. Niebezpieczny krzyż katelicki został "zdobyty" i zniknął z powierzchni ziemi.

List żołnierza polskiego z placu boju.

W ostatnim numerze "Gazety Świątecznej" znajdujemy listy z pod Harbina, pisane przez żołnierza do rodziców, zamieszkałych w Woli Krokockiej, w gubernii kaliskiej. Listy te, interesujące ze względu na świeżość i bezpośredniość wrażeń skromnego uczestnika wielkich wypadków, podajemy poniżej w całości:

"Dnia 13 grudnia. W pierwszych słowach mojego listu niechaj będzie pochwalony Jezus Chrystus! Donoszę wam kochani rodzice, że jestem zdrów z łaski Pana Boga, i żeśmy już z miasta wyszli. Jesteśmy teraz rozstawieni przy drodze żelaznej w ogromnym boru, tak gęstym, że nijak przejść nie można. A góry takie, że nie można okiem zejrzeć. A my po nich chodzimy, bo strzeżemy drogi żelaznej i tego boru.

Jest nas tu po dwunastu co pięć wiorst. Zwierzyny w tym boru co niemiara, i wszelkiego zwierza drapieżnego, tygrysów, niedźwiedzi i innych. Wyjdziemy na polowanie, zabijemy sarnę, jelenia i mamy mięsa ile kto chce. Różnej zwierzyny nabi emy i sami sobie nagotujemy. Na tej placówce gdzie ja, jest nas czterech polaków. Napiszcie do mnie, co tam u was teraz słychać, jak żyjecie, i gdzie teraz kumoter Mikołaj. A Paweł czy do losów stawał, czy nie? Napiszcie kogo tam wzięli do wojska z poblizkich stron? Pozdrawiam was wszystkich i jeszcze raz do was się zwracam. A teraz jak najniższy ukłon państwu Kurnatowskim".

Dnia 8 lutego. Pieniędzy mi nie przysyłajcie, bo pewnie ich nie macie, a ja się tu i tak obędą. Jeśliście długi oddali, coście mieli, to napewno pieniędzy niemą. Proście Pana Boga, żeby mi dał zdrowie, to przesłużę swoje pięć lat i wrócę. A teraz wam donoszę, że tu wojna się zaczyna, ale my nie pójdziemy na pierwszy ogień nie puszczą nas z drogi żelaznej. My tu pilnujemy żeby Chińczycy nie napadli na kolej. Pobudowano tu co pięć wiorst domki niedużе, jak nasze chałupy, i w każdym takim domku jest po dziewięciu żołnierzy. Jednego dnia jesteśmy na służbie, a na drugi dzień mamy wypoczynek. Dobrze nam w tym boru dla tego, że dużo zwierzyny. Byłem teraz na polowaniu i zabiłem dziką świnię, tak dużą, że dziesięciu ludzi nie mogło jej przyciągnąć. Było 15 pudów samego mięsa, prócz skóry, kości i flaków. Sareń też dużośmy nazabijali. Teraz wam donoszę, że wojna z Japonią, ale cesarz chiński daje pomoc japończykom. Wojna jeszcze dopiero się zaczyna, ale napewno będzie Pozdrawiam was i państwo Kurnatowskich, cały dwór, a pani dziękuję za listy. Więcej nie mam co pisać, kochana Mamo. Pozdrawiam was kochani rodzice, do widzenia".

Józef Dominiak.

Z OJCZYZNY.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Grodno.

We wsi pod miasteczkiem Lipkową, mieszka znachor, (czarownik), zarabiający dużo pieniędzy. Zazdrościł mu chłop Brysz i prosił o nauczenie "fachu" za 50 rb. Znachor się zgodził i przyrzekł oddać jednego ze swych trzech dyabłów, oraz dyplom. Po otrzymaniu pieniędzy znachor przebrał syna za dyabła i posłał go do rzeki, dokąd w nocy udał się z "uczniem". — Jnachor zagwizdnął, a dyabeł wskoczył na wóz chłopa, który pojechał z nabytkiem. — Tutaj o 12 w nocy dyabeł oświadczył, że musi wracać do piekła i wyszedł. Chłop oczekiwał teraz pacyentów, ale nikt jakoś się nie zjawił. — Wtedy zażądał od znachora zwrotu pieniędzy a gdy ich nie otrzymał, podpalił dom znachora. Policya gdy się o całem zajściu dowiedziała, uwięziła obu; znachora i wierzącego w czary chłopa.

Płock.

Ks. prefekt A. Syski ze Skępego w artykule o katedrze płockiej, przypomina, że w tym kościele, oprócz zwłok królów Władysława, Hermana i Bolesława Krzywoustego, których grobowiec tam się znajduje, spoczywają też zwłoki książąt mazowieckich, Konrada I, Bolesława II, Wacława, Kazimierza I, Ziemowita III, Ziemowita IV, Kazimierza II, Władysława I, Janusza II itd., którzy żadnego grobowca nie mają gdyż z biegiem czasu zostały zniszczone. Ks. Syski rzuca zarazem myśl, aby przy wewnętrznem odnowieniu katedry, ustawić grobowiec pamiątkowy.

Warszawa, a obecna wojna.

Z Warszawy piszą: Nieznacznie wprowadza się u nas stan oblężenia. W Warszawie i miastach gubernialnych wzmocniono znów ...... stróżów kamienicznych. W Warszawie nakazano im dyżurować na ulicach jak stójkowym. Dyżur polega na następującem: Od każdych 10 domów wysyła się po pięciu stróżów i z jednej i po pięciu z drugiej strony od 6 wieczór do 1 po południu. Od 1 do 6 wieczór dyżuruje jeden stróż przy bramie, a drugi musi chodzić po ulicy, nie ma prawa usiąść, ani rozmawiać z kimkolwiek, gorzej niż żołnierz na warcie, bo ten dyżuruje zaledwie 3 do 4 godzin. Stróże ci mają dbać o to, aby ludzie z pakunkami nie wchodzili do domów i nie pozwalać na zatrzymywanie się na ulicach więcej niż trzem osobom. Od 5 rano każdy z nich musi obejrzeć swą kamienicę; wszystkie schody, piwnice i strychy i zrana złożyć raport policyi. W miasteczkach powiększono liczbę stróżów i dodano im szpiclów do pomocy. Do Sosnowca przysłano 60 nowych szpiclów.

Po wsiach ustawiono stróżów po drogach z sołtysów i chłopów, którzy mają badać przejezdnych po co jadą, pytać o passporty i t. d. Wyznaczono zaraz po wybuchu wojny 1,700.000 rubli na "wzmocnienie departamentu policyi" i mianowano 36 nowych oficerów żandarmeryi z odpowiednią ilością podoficerów.

Listy i posyłki do żołnierzy i od żołnierzy będących na wojnie.

W gazetach rosyjskich rządowych w Królestwie ogłoszono świeżo przepisy, według których listy zwyczajne zamknięte, ważące nie więcej nad 2 łuty, oraz listy otwarte mogą być przesyłane pocztą do żołnierzy będących na wojnie zupełnie bezpłatnie, bez znaczków pocztowych. Żołnierze przebywający w miejscowościach wojną objętych mogą również bezpłatnie przesyłać listy do rodziny, krewnych i znajomych. Do żołnierzy tych, oprócz listów, wolno posyłać tylko: pieniądze, tytuń, papierosy, herbatę, lekarstwa suche, przybory do rysowania i pisania, bieliznę, wszelką odzież, obuwie, broń i niektóre inne rzeczy. Posyłki takie muszą być oddawane na pocztę niezapieczętowane, aby urzędnicy mogli sprawdzić, co w nich się znajduje.

Szkoła dla dorosłych w Częstochowie.

Staraniem towarzystwa pożyczkowo oszczędnościowego w Częstochowie, urządzono tam w szkole pana Pomianowskiego naukę dla dorosłych. Nauka odbywa się pięć razy na tydzień: w poniedziałki, środy, piątki i soboty od godziny 8mej do 10 wieczorem, i w niedziele od 2ej do 5ej po południu. Wieczorami wykładane są: nauka czytania i pisania po polsku i po rosyjsku, rachunki z liczbami całkowitemi i z ułamkami, opis ziemi, krajów i państw na świecie; w niedzielę zaś uczą rysować, a nadto odbywają się pogadanki o różnych ciałach i siłach istniejących i działających w przyrodzie. O warunkach słuchania tych wykładów można dowiedzieć się w zarządzie towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowego, albo w szkole Pomianowskiego.

Młode życie za gorzałkę.

We wsi Niegowie w stronach częstochowskich odbywało się wesele. Wśród młodzieży były dwie rówieśnice: Kasia Bronianka i Józia Kucianka. Obie śpiewały z druchnami, potem hasały wesoło, i nie dziw, bo obie były zdrowe i ładne. Ale w końcu zaczęły się przechwalać przed chłopakami, że potrafią pić nie gorzej od nich. Kasia szczególniej mówiła, że ma tęgą głowę i jak się napije, to dopiero jest otwarta i śmiała. Kiej wesele, to się trzeba ucieszyć, — powtarzała. A parobczakom w to i graj. Wzięli flaszkę najmocniejszej gorzałki i poszli z dziewczętami do Boroniów. Kasia kazała sobie nalać duży kufelek wódki i wypiła, zostawiwszy może dwa kieliszki dla Józi. Chłopcy chwalili Kasię, że dobrze pić umie. Ale ona nie słyszała ich pochwał, bo zaraz padła na łóżko i zaczęła chrapać. Józia myślała, że Kasia śpi, że zaś i jej samej i w głowie się kręciło, więc wyprawiwszy chłopaków napowrót do domu weselnego, także się spać położyła. Na weselu już oczepiny, a Kasi i Józi niema. Zaczęto ich szukać, aż ktoś powiedział, że poszły do Boroniów. Matka Józi biegnie po nią. Wchodzi, a tu Józia siedzi na łóżku pijana i coś sobie mamrocze pod nosem. Matka oburzona buch ją w gębę! aż się dziewczyna przewróciła. Idzie do Kasi, a tu z Kasi już tylko trup! Pozbiegali się ludzie, zaczęli ją ratować, ale wszystko napróżno. Nieboga poszła pijana na sąd Boski.

Warszawa.

Z Warszawy nadchodzi bardzo sensacyjna wiadomość. Oto donoszą, że wzdłuż granicy Mława Aleksandrowo-Kalisz, pojawiły się w tych dniach bardzo namiętne proklamacye, pisane stylem bombastycznego patryotyzmu, i wzywające Polaków do skorzystania z kłopotów Rosyi. Straż ziemska zaczęła energicznie szukać tych, którzy te proklamacye rozrzucili między ludem. To też niebawem złowiono jakiegoś rajzendera, mówiącego po polsku licho i posiadającego w kuferku swoim cały stos tych proklamacyi. Badając dalej po nitce do kłębka doszło się, że proklamacye te drukowano w Toruniu, i że agenci rządu pruskiego roznosili je po Kongresówce. Okazuje się tedy, że spokojne zachowanie się naszego narodu nie na rękę jest Prusakom i że woleliby oni, żeby na ziemiach polskich rozpoczęła się jakaś ruchawka, jakieś demonstracye niedorzeczne i dziecinne. Ale zdaje się, że tym razem Prusak się oszuka i, że nie damy mu sposobności do odegrania w obec Rosyi roli przyjaciela, tak jak to było w roku 63, kiedy Bismarck zachęcał rewolucyonistów polskich do robienia powstania a równocześnie, oświadczał się z przyjaźnią w Petersburgu, i ofiarowywał się z gotowością stłumienia ruchawki polskiej.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Ciekawy wypadek.

W Leszczawie górnej w powiecie dobromilskim zniknęła przed dwoma tygodniami pięcioletnia dziewczynka Marya Turczyk. Matka zaczęła szukać, ale napróżno. Lamenty, nawoływania, nic nie pomogły. Powstały rozmaite domysły, a za tymi rozmaite fantastyczne historye. Jedni mówili, że jakiś pan siwy na siwym koniu nagle nadjechał i dziecko porwał, inni o jakimś panu z czarną brodą wspominali, nic jednak pewnego nie odkryto. Już zaczęto powoli zapominać, aż w piątek 4 b. m. dziecko się znalazło na polu zmarznięte, poobskubywane i po części objedzone przez wrony. Ponieważ wypadek zdarzył się przed żydowską Wielkanocą, zaczęły wśród ludu, jak zwykle krążyć dziwne pogłoski.

Przeworsk.

Tunel kolei wązko-torowej Przeworsk Dynów, długi na 600 metrów został skończonym.

Stanisławów.

Biskupem stanisławowskim — jak donosi "Kuryer stanisławowski" — mianowany został ks. dr. Grzegorz Chomyszyn, przed kilku laty wikary przy cerkwi katedralnej w Stanisławowie, obecnie rektor gr. kat. seminaryum duchownego we Lwowie, Gr. kat. kapituła w Stanisławowie, otrzymała już o tej nominacyi — jak zaznacza pismo wspomniane — półurzędowe zawiadomienie.

Lwów.

W tych dniach odbyła się na uniwersytecie lwowskim promocya pierwszej lekarki dra Adg. Kalmusownej, rodem z Drohobycza.

Stanisławów.

Podczas pobytu namiestnika hr. Potockiego w Wiedniu, załatwioną została ostatecznie sprawa obsadzenia gr. kat. stolicy biskupiej w Stanisławowie, wakującej od czasu powołania ks. Sceptyckiego na tron metropolity we Lwowie. Wybór padł na Grzegorza Chomiszyna, liczącego obecnie 37 lat, syna włościanina z pod Trębowli.

Przed czterema laty jeszcze piastował on skromną posadę wikarego, ztąd poszedł na stanowisko administratora parafii w Kołomyi, następnie zaś powołano go za godność rektora duchownego seminaryum we Lwowie.

Borysław.

W Borysławiu wybuch pożar i ogarnął dwa szyby przy ulicy Pańskiej. Szkoda wynosi przeszło 30,000 koron. Przyczyna jego nieznana. Jeden ze spalonych szybów należał do firmy Freuna, drugi do syndykatu.

Bolechów.

Z Bolechowa nadeszła wiadomość, że zgorzało tam przeszło 20 zagród włościańskich wraz z wszystkimi zapasami zboża i paszy. Szkoda wynosi przeszło 25,000 koron.

Kraków.

Ś. p. Władysław Bobrzyński, syn ekscelencyi i profesora M. Bobrzyńskiego zmarł w Krakowie w 19 roku życia. Młodzieniec ten w zeszłym roku zdał maturę jako primus omnium i poświęcał się studyom prawniczym. Matka zmarłego jest siostrą szambelana S. Cegielskiego.

Ucieczka proboszcza.

Lwów, 30 marca. Z Bóbrki donoszą do "Kuryera Lwowskiego", że wielką sensacyę wywołała tam wiadomość, iż ks. Lewicki, unicki paroch z miejscowości Bakowce, uciekł wraz z żoną i dziećmi do Ameryki.

Przyczyną tego kroku było życie nad stan tego proboszcza. Posiadał on jedno z najlepszych probostw, obejmujące kilka wsi z kilku tysiącami dusz. Ks. Lewicki był znaną osobistością; obecnie proponowano mu nawet, aby kandydował do Sejmu.

Wydawał swojego czasu pismo p. t. "Wistnik", które jednak po trzech numerach przestało wychodzić. Powydzierżawiał on grunta na kilka lat i z góry wziąwszy pieniądze, uciekł. Zostawił kilkadziesiąt tysięcy koron długów.

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Poznań.

Właściciele dzierżaw rządowych, t. zw. domen fiskalnych, otrzymali z Berlina nakaz, aby w dobrach tych nie zatrudniali robotników polskich ani z Księstwa, ani z Królestwa i Galicyi. Dzierżawcy są w wielkim kłopocie, gdy nawet o polskiego robotnika po wsi trudno, a cóż dopiero o niemieckiego! To też zamierzają wystosować protest do rządu przeciwko odnośnemu rozporządzeniu.

Toruń.

W tych dniach poruszył w parlamencie poseł ks. Dasbach wypadek wyszydzania urządzień religii katolickiej, jaki zaszedł w Toruniu. ,,Gaz. Tor." tak o tem pisze:

,,Urządzili tu oficerzy pod kierownictwem komendanta miasta dnia 23 lutego przedstawienie amatorskie na dochód pomnika cesarza Wilhelma. Przedstawiono też jakiś obrazek sceniczny pod tytułem: ,,Spowiedź", w którym ukazuje się na scenie zakonnik i dziewczyna. Spowiedź, jaką dziewczyzna niby odprawia i pokuta jaką jej nadaje zakonnik są po prostu wyszydzaniem Sakramentu Pokuty św." To też poseł Dasbach ostro zaprotestował przeciw takiemu urąganiu z religii katolickiej. Minister wojny odpowiadał, że on o podobnem zajściu nic nie wie. Jeżeli rzecz się tak miała, jak poseł Dasbach ją przedstawił, to postara się o to, aby coś podobnego więcej się nie powtórzyło."

Pelplin.

Na poddaszu kościoła parafialnego w Pelplinie znaleziono między rupieciami trzy stare niepoślednie obrazy. Największy z nich przedstawia koronacyę Najśw. Maryi Panny, jest malowany na drzewie, w ramach renesansowych, 118 m. wysoki i 115 m. szeroki. Jest to arcydzieło Stecha. Hahna, albo Strebla z lat 1620 do 1650. Oceniają go na 5000 mk. Dwa inne obrazy są niezawodnie częściami tryptyka (złożonego z trzech części). Na jednej stronie pierwszego przedstawiona Matka Boleśna, na drugiej św. Katarzyna: na drugim obrazie Chrystus Pan przy słupie biczowania i św. Barbara. Malowane są też na drzewie a mają pochodzić ze szkoły flamandzkiej 16go stulecia. Oceniają wartość każnego na 1000 mk. Wszystkie te obrazy zostały przez malarza artystę p. Stefana Lewickiego odnowione i zdobią teraz Dom Boży.

Gniezno.

Do tutejszego pułku dragonów poszukują ochotników, którzy obok niemieckiego władają jeszcze językiem polskim lub rosyjskim od nośnie takich, którzy po polsku lub rosyjsku pisać umieją. — Termin wstępu do tegoż pułku wyznaczony na 1 października r. b.

Sprawdza się tutaj przysłowie: jak bieda to do żyda. — Poszukają polaków, bo język polski w wojsku potrzebny. Gdyby uczono w szkołach po polsku, nie miałyby władze wojskowe tyle kłopotu,

Września.

Gdy tutejszy powszechnie szanowany i kochany proboszcz ks. Łabędzki wychodził niedzielę rano z lazaretu powiatowego spotkał go smutny wypadek. Oto poślizgnął się, upadł i złamał nogę.

Grodzisk.

Najstarszy budynek w naszem mieście zbudowany około roku 1600 klasztor pobernardyński, używany dotąd na lokale szkólne, sprzedano w zeszłym mies. za 2275 marek na rozebranie. Tylko przytykujące bezpośrednio do kościoła skrzydło południowe będzie dalej istniało. — Gmach ten rozebranym być musi do 1 kwietnia r. b., a na tem miejscu rozpocznie się budowa 18 klasowego szkolnego budynku. Gmina tutejsza daje na ten cel 60 tysięcy marek, fiskus zaś resztę w kwocie 100 tysięcy marek.

Rogowo.

Nauczyciel Kowalski stąd pisze do ,,Pos. Ztg.", iż prasa polska, a właszcza ,,Lech" napada na niego iż zmienił nazwisko swoje polskie na niemieckie ,,Mueller". Pan Kowalski uskarża się, iż jeden z tutejszych obywateli Polaków ze zemsty (!) podał fałszywą tę wiadomość gdyż Polaków kole w oczy, że on (p. Kowalski) wypełnia swoje zadanie sumiennie i w myśl rządu jako wierny niemiecki poddany (!!). Różne nieprzyjemności spowodowały go do odwołania fałszywej wiadomości w ,,Lechu", upraszając równocześnie, by go nie zaczepiano, gdyż z prasą polską nie chce mieć nic do czynienia! Podły zdrajca!

Wschowa.

W Drzewcach wydarzył się w ostatnich dniach przykry przypadek przy pogrzebie pewnej starszej kobiety. Gdy zwłoki spuszczano do grobu przewróciła się trumna i ciało wypadło z niej na gołą ziemię. Na dobitek jeden z spuszczających spadł przypadkiem do grobu i głową uderzył o okucie trumny tak nieszczęśliwie, że wydobyto go z wielką na głowie raną. Aby dopełnić smutnego obrządku musiano ciało zmarłej z grobu wydostać i w trumnie na nowo ułożyć.

Janówiec.

Pewien robotnik kolejowy dostał się na stacyi w Damaslawku przy ranżerowaniu pociągu pomiędzy odbijacze wagonów, które przygniotły go tak, iż po trzech godzinach umarł.

6 letni syn właściciela Galca w Wiewiórczynie, przechodząc przez wązką kładkę na Wełnie pośliznął się, wpadł do wody i utonął.

Chropaczów.

Na kopalni Szląsk nastąpił wybuch gazów palnych, 8 górników straciło życie, po części są tak poparzeni, że nie można ich rozpoznać Trupy odwieziono do lazaretu. — Strasznie to nieszczęście pozbawiło życia następujących robotników: śp. Nowaka, Palkę, oba żonaci, Tiszbierka, Gizę, Szafarczyka; reszta nazwisk dotąd nieznana.

Gniezno.

W tych dniach pochwycono i osadzono we więzeniu śledczem 8 niebezpiecznych zbrodniarzy. Na czele szajki stoi rzeźnik K. i oprawca G. z Kłecka czyli hycel G. z Kłecka. Również popełniono kradzież w kościele katolickim w Kiszkowie, gdzie złodzieje wyrwali skarbonkę ze znaczniejszą sumą pieniędzy a którą nie zadługo potem znaleziono wypróżnioną w stogu. Na uwięzonych pada podejrzenie o popełnie tych zbrodni. Jeden z tych złoczyńców przyznał się już do wzniecenia 6 większych pożarów, inny znów będzie miał sprawę o krzywoprzysięztwo. Podpada ogólnie, że rzeźnik z oprawcą w takiej ścisłej żyli zażyłości i spodziewać się można prawie na pewno procesu o fałszowanie artykułów żywności. Śledztwo potrwa dość długo, gdyż złoczyńcy mają na karbie sporo nieczystych sprawek.

Poznań.

,,My rozkazujemy, wy macie słuchać" powiedział pan minister Hammerstein słowa te dosłownie zdaje się, pojął kelner numer 12, usługujący na dworcu kolejowym poznańskim w klasie IV. Oto donoszą nam, że była na dworcu 4 marca gromadka ludzi naszych z pod Kalisza. Było ich 40, jechali na termin do Kistrzyna, powołani tamże przez sąd na świadków w sprawie otrucia, zaszłego przed 3 laty. W owym czasie ludzie ci byli w owych stronach na robocie. Ludek ten gwarzył wesoło przy piwie i papierosie, jak mu dziób urósł, po polsku. Jakżeby inaczej mogli mówić? Przecież innego języka nie znają — a zresztą ojczysty język najmilszy. — Rozmowę ich usłyszał kelner numer 12 i zakazał im mówić po polsku — także mi minister! — Ha! wy macie słuchać, a my rozkazujemy! Co tu powiedzieć na taką bezczelność! Dodam jeszcze i to. Ludzie ci otrzymywali od sądu pruskiego zapozwy w języku polskim, widziałem je na własne oczy. Stało tam mianowicie zapewnienie, że, jeżeli koszta podróży wyniosą więcej niż suma im pocztą przesłana, sąd nadwyżkę kosztów podróży wróci. Sąd pruski uznał więc, że do polaków po polsku pisać należy, a tu taki kelner zabrania im mówić po polsku!

WIELKOPOLANIN

Published every Thursday by the
Polish Printing & Publishing Co
Rev. C. Tomaszewski, President and Treasurer
Leon Machnikowski, Managing Editor.
F. J. Kwiatkowski, Manager and Secretary.
56 — 22-nd Street,
PITTSBURG, PENN'A.
Tel. C. D. & P. T. 2263.
P. & A. Tel. 2204 Main.

"WIELKOPOLANIN"
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Ameryce.
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK

REDAKTOR L. MACHNIKOWSKI.

Wszelkie korespondencye należy adresować na imię redaktora:
Leon Machnikowski,
56 TWENTY SECOND ST., - PITTSBURG, PA.

Wszelkie listy dotyczące prenumeraty, odbioru gazet, obstalunku druków, konstytucyi i t. p. należy adresować:
F. J. KWIATKOWSKI, Manager,
56 — 22-nd STR., - PITTSBURG, PA

PRENUMERATA
na rok jeden w Stanach Zjednoczonych $1.50
Abonament po za obrębem Stanów Zjednoczonych i w Kanadzie $2.50
Pojedyńczy numer 5c
Prenumerata płatna z góry.

Adres ogólny
"WIELKOPOLANIN",
56 — 22-nd STREET,
PITTSBURG, - - - PA. U. S. A

Wszelkie przesyłki pieniężne do Wielkopolanina należy adresować:
"WIELKOPOLANIN,"
56 — 22 Str., Pittsburg, Pa.

MAMY OBA TELEFONY
C. D. and P. T. - - - 2263 GRANT
P. and A. - - - - 2204 MAIN.

Entered at the Pittsburg Post Office as Second Class Mail Matter.

Uwagi.

Uwagi w zapytaniach:

1. Kiedy pan M. Kruszka udowodni oszczerstwa, rzucone w "Kuryerze" na polskich chicagoskich redaktorów?

2. Jeżeli ich nie udowodni, to kiedy ich przeprosi, jak porządny człowiek?

3. Co to za dziwna polityka w Chicago?!.... Przełożony ogłasza w gazetach list przeciw Kunzowi, a podwładny wynosi Kunza pod Niebiosa tak samo jak żyd Nuchim i wyśmiewa Przełożonego! Horrendum! Dom rozdzielony itd....

4. Zkąd redaktor "Narodu Polskiego" przychodzi do tego, aby ubóztwiać pogańskich japończyków i widzieć w nich iedyne zbawienie Polski? — To ohydne bluźnierstwo! Można chwalić japończyków jako najdzielniejszych żołnierzy, jako narzędzie szkodzące wrogowi, — ale bluźnierstwem jest widzieć w nich zbawienie Polski i pisać w ich cześć ubóztwiające ody!.... Kiedy ręka tak swędzi do pisania rymów, to już lepiej było pisać ody do komody, a nie ośmieszać się ubóztwianiem pogańskiego azyaty!.... To paskudnie!...

(Ciąg dalszy pytań nastąpi).

* * *

Coś dla Śpiewaków.

Po co chodzą na chór śpiewacy i śpiewaczki po naszych polskich kościołach?

Dziwne to pytanie! — odpowiedzą zapewne nasi śpiewacy i śpiewaczki nadobne. — Toć każdy wie, że śpiewacy chodzą na chór nie po to, aby siano grabić lub drzewo rąbać, lecz na to, aby śpiewać!

— Tak się to zdaje na pierwszy rzut oka i tak być powinno, — ale nie o wszystkich śpiewakach i śpiewaczkach powiedzieć to można.

Są między nimi i tacy i takie, co nie dla samego śpiewu na chór przychodzą!.... Są niestety i tacy i takie! Kto się chórom uważnie przygląda, z przykrością to spostrzeże, i to nie w jednym chórze, ale niemal wszędzie.

Nie wszyscy i nie wszystkie przychodzą na chór po to, aby śpiewać. Są tacy i takie co przychodzą tam po co innego, — a co to jest to "co innego", — pokażę się to w dalszym toku niniejszego pisania.

"Qui cantat, bis orat" to znaczy po polsku: "Kto śpiewa, ten podwójnie się modli". — Takie jest bardzo dawne zdanie o śpiewie w kościele.

Śpiew w kościele jest i powinien być modlitwą do Boga.

Modlitwą do Boga śpiew w kościele być powinien a więc do śpiewu w chórze zabierać się powinni śpiewacy i śpiewaczki jako do rzeczy bardzo ważnej i świętej.

Modlitwa, prawdziwa modlitwa, jest rozmową duszy z Bogiem, Panem Wszechmogącym, Panem Straszliwego Majestatu, przed którym drżeć powinniśmy z uszanowania i bojaźni, — a więc kiedy śpiew jest podwójną modlitwą to też i śpiewacy na chórze powinni śpiew wykonywać ze czcią głęboką dla Pana Straszliwego Majestatu, dla którego śpiew podejmują.

Nie wszyscy i nie wszystkie o tem pamiętają i do tego się nie stosują. — A to jest bardzo źle, — bo jeżeli na jakimś Obchodzie, albo na występie przed jakąś znaczną osobistością, śpiewacy siłą się na to, aby śpiew jaknajpiękniej wykonać i podczas takiego występu zachowują się jaknajpoważniej, to o ile lepiej postawić się powinni oni tak co do śpiewu, jak i co do zachowania, — gdy występują ze śpiewem w kościele, wobec Pana nad Pany, Pana Straszliwego Majestatu!

Niektórzy i niektóre zachowują się i śpiewają tak niedbale, jakby to śpiewali byle komu!

Piszący niniejsze nie chce bynajmniej wytykać palcem ten lub ów chór; bynajmniej! Tu mowa jest wogóle o chórach, a gdzie się kto do winy poczuwa, niech się poprawi. Nikogo palcem nie pokazujemy, a widzieliśmy wiele chórów w różnych stronach Ameryki.

Młodzieniec lub panienka, przystępujący do grona śpiewaków kościelnych powinni pamiętać, że to czynią jedynie dla chwały Bożej, *jedynie dla chwały Bożej!*

Tymczasem zdarza się, że niektórzy i niektóre nie czynią tego dla chwały Bożej lecz dla chwały lub przyjemności własnej!

To też, potem nieraz, zamiast chwały Bożej, jest w chórze obraza boska....

Są tacy i takie we wszystkich prawie chórach, co nie dla chwały Bożej do chóru się zapisują, ale dla tego aby się pochwalić swoim szykiem, umuskaną czupryną, pięknemi sukniami, ładnym kapeluszem, i tak dalej, i tym podobne! — Tacy zamiast śpiewać z powagą i nabożnością Panu nad Pany, — tacy i takie stroją żarciki, śmieszki i zamiast dobrego przykładu, zgorszenie dawają. — Tacy jednakże dają się naprawić, gdy dyrygient postąpi sobie z nimi stosownie.

Wciska się jednakże do choru często gorsza klasa osób, z którymi biedni dyrygienci mają wielkie nieprzyjemności. Są to tacy młodzieńcy lub panienki, które nie dla chwały Bożej ustępują do chorów, ale dla pychy i dla chwały własnej. A najczęściej taki pyszałek, nie tylko że nic nie umie, ale i uczyć się nie chce; często nie ma wcale głosu, ale ma wielką pychę i zarozumiałość i gniewa się, gdy go organista chce pouczyć! Jeszcze dziewczyna prędzej da się pouczyć i poprowadzić, ale z młodzieńcem pysznym i zarozumiałym a przytem głupim, — nikt sobie rady nie da i tacy są prawdziwą plagą organistów!

Powie mu co organista delikatnie i poprosi, aby staranniej śpiewał, to ten się oburza i złości i aby się pomścić nad organistą, gotów mu cały chór rozpędzić! — A najupartszymi są właśnie same takie nieuki, kapuściane głowy, chłopacy nie mający wcale dobrego głosu, którzy się wcisnęli do chóru z samej tylko próżności, dla swojej chwały, aby świecić swoim nowym surdutem, okularami i swoją elegancyą. Człowiek porządny przyjmie z wdzięcznością poprawkę i naukę a nawet i naganę od dyrygienta, — ale uparty porobas jest każdy bardzo „chunorny" i obraźliwy i nie da sobie nic powiedzieć, bo myśli że on wszystkie pojadł rozumy. Tacy pyszałkowie to prawdziwa plaga dla organistów.

Piszący to znał i słyszał o takich wypadkach, gdzie taki parobas z „okularami" na nosie, nie znający nut i psujący każdą pieśń swoim rykiem, — wściekał się ze złości, gdy go organista chciał poprawić w śpiewie! Znamy wypadki takie, gdzie takie parobasy śmieli walić pięścią w stół i wyzywać dyrygientów ostatniemi słowy! I to takich organistów i dyrygientów, co ukończyli konserwatorya, najlepsze szkoły śpiewu i muzyki! — Ale cóż! bardzo często organista jest przybyszem z innych stron, a taki zły śpiewak to przecie obsiadły parafian, więc choć głupi jak tabaka w rogu, to jednak chce uczuć rozumu i nut organistę, który zęby zjadł na nauce śpiewu!

Taki złośliwy, pyszny i głupi śpiewak pogniewa się na dyrygienta a robi na złość Panu Bogu, bo potem w nikczemny sposób rozbija chór, czerni dyrygienta i robi wszelkie podłości, aby tylko śpiewy popsuć i chór rozbić!

Takie wypadki zdarzały się i to nie na księżycu ale na ziemi. Gdzie? W ktorem miejscu? We wielu miejscach! Wymieniać ich nie będziemy bo nie piszemy o jednym, o tym lub o tamtym chórze, lecz o chórach w ogólności.

Śpiewak, czy śpiewaczka którzy prawdziwie poczciwości serca chcą należeć do chóru jedynie dla chwały Bożej a nie dla własnej, — powinni pamiętać, że jeżeli chcą w chórze *dobrze* Bogu posłużyć, to powinni *dobrze* się nauczyć śpiewać; ażeby zaś umieć dobrze śpiewać, to trzeba pilnie się tego uczyć i uczyć się należycie, — a więc nie trzeba uczyć organisty i mądrości swoje albo gniewy mu pokazywać, ale słuchać go i to w śpiewie czynić co on każe. Bardzo to głupio wygląda, jeżeli uczeń chce uczyć nauczyciela! Niech pamiętają o tem śpiewacy i niech się do tego zastosują, a będziemy mieli lepszy śpiew po kościołach. Nad samą nauką nameczy się dosyć organista, więc uczący się nie powinni mu przysparzać pracy i przykrości swojemi mądrościami, krytykowaniem i ganieniem. Trzeba się pilnie uczyć i słuchać dyrygienta, regularnie na śpiew i często przychodzić, a wtedy śpiew będzie dobry.

Przeszkodą wielką do wyrobienia dobrego chóru jest właśnie bardzo często i lekkomyślność niektórych śpiewaków, którzy choć mają chęć i dobrą wolę i nie mądrują, ale nieregularnie przychodzą na naukę śpiewu. Tacy też są wielką przeszkodą w śpiewie. Jeżeli kto miarkuje, że z powodu swych zatrudnień nie będzie mógł przychodzić regularnie na naukę śpiewu, — taki lub taka niech się wcale do tego nie porywa. A są tacy, co to co próby śpiewu mało kiedy się pokażą, ale na każdą uroczystość to się pakują między drugich i śpiew psują. Tak się robić nie powinno. Nie możesz przychodzić na naukę, to nie przychodź potem aby psuć! — Niepotrzebni też są w chórze ci którzy nie mają dobrego głosu. Kto ma wątpliwość o swoim głosie, ten powinien zważać na to co mu dyrygient powie. Jest to bardzo delikatna sprawa, bo nie jest miło dyrygientowi powiedzieć komu wprost niegrzecznie, że głosu niema i że ma się wynosić. Trzeba w takim razie być domyślnym i z delikatnych przymówek wymiarkować że się niema głosu i że z chóru wystąpić trzeba. Jeżeli zaś dyrygient zaprasza wyraźnie aby zostać w chórze, to zostać, ale uczyć się pilnie i nie robić się mądrzejszym w śpiewie od dyrygienta.

Jeżeli w chórze śpiewacy są pilni, chętni i posłuszni, wtedy będą piękne śpiewy, ale jeżeli są niechętni i nieposłuszni, mądrzejsi w śpiewie od organisty, wtedy i anioł z nieba nie zrobi z nich dobrego chóru i zamiast śpiewu będzie wycie. — Najgorszą przeszkodą do wydoskonalenia chóru to jest właśnie ta przemądrzałość niektórych, co to myślą, że umieją lepiej śpiewać niż dziesięciu organistów. Piszący to oświadcza w końcu jeszcze raz że nie wytyka palcem żadnego chóru ani w Pittsburgu ani w okolicy, a tylko pisze o chórach w Japonii, w Meksyku i w Chinach, — zatem niech się nikt nie obraża.

To wszystko, co powyżej napisano, mogą do siebie w razie potrzeby zastosować i śpiewacy i śpiewaczki należące do wszelkich Chórów światowych, Kółek Śpiewackich Lutni, itd. itp. jakich wszędzie mamy wiele.

Jeżeli tego nie dosyć, to niech coś w tej sprawie napiszą panowie organiści i dyrygienci a chętnie to umieścimy. Prosimy i czekamy.

Dayton, Ohio, dnia 4 Kwietnia 04.

Szan. Red. Wielkopolanina!

Donoszę z radością i wdzięcznością przez łamy Wielkopolanina, że sprawa budowy polskiego kościoła w Dayton postępuje naprzód. Od najprzew. Arcybiskupa otrzymałem w tej sprawie list następujący, który przełożony z angielskiego na polski język, brzmi jak następuje:

Cincinnati, dnia 28 Marca, 1904.
Do Wgo Ks. B. Strzelczoka
w Dayton, Ohio.

Daję Ojcu niniejszem zezwolenie na zbudowanie gmachu mieszczącego: Kościół, szkołę i plebanię, według planów mi przedstawionych. Koszt gmachu niema przewyższać sumy 12,000 dolarów. Na to pozwalam zaciągnąć pożyczkę 6,000 dolarów.

W imieniu arcybiskupa podpisano:
F. X. Dutton, **Kanclerz.**

W Maju więc rozpoczniemy budowę gmachu, który będzie murowany, dwupiętrowy, długi na 97½ stóp a szeroki na 47½ stóp. Skończony będzie w Październiku.

Polacy starają się wszelkiemi siły, aby już raz mogli Boga chwalić we własnym kościele, — a choć czasy mamy liche, to już mamy na to w banku $2,551 00

Także i innonarodowcy chcą nam dopomagać, — ale co najchwalebniej, to to, że Polacy z krwi i kości zamieszkali w Arkansas, na Jasnej Górze i w Argenta, u których byłem proboszczem tylko 6 tygodni, — ci też nam dopomagają i przez p. Józefa Szymańskiego nadesłali swoje ofiary na budowę naszego kościoła!

Ofiary te złożyli następujący szlachetni ludzie:

Józef Mitchell $5.00, M. Wilkiewicz $2 50, Piotr Inda $2 50, Józef Inda $2.50, Jan Inda $2.00, Marc. Brewczynski $2 00, Jós. Bujawski $1 00, M. Pence 50c, M. Litzenburg 30c, Ign. Szymański $1 00, Aug. Szymański $1.00, Bol. Szymański $1 00, Bern. Szymański $1.00, W. Bujawski $1 00, Al. Mukowski $1.00, J. J. Kościelny $2.00, M. A. Łukaszewicz $2.00, razem $27.80.

Oby was Bóg wynagrodził za to szlachetni ludzie! I oby Was w tem inni naśladowali! Serdeczne Bóg zapłać!

Ks. B. Strzelczok, **Proboszcz.**

(Od Red. Wielkopolanina: W tej samej sprawie otrzymaliśmy korespondencyę od jednego z parafian ale dla braku miejsca w gazecie musieliśmy odłożyć ją do przyszłego numeru).

Zaproszenie

Do Towarzystw tak kościelnych jak i narodowych w mieście Pittsburgu i okolicy.

Na posiedzeniu delegatów w sprawie obchodu Majowego, które się odbyło w niedzielę dnia 27-go Marca pomiędzy innemi uchwalono że jeżeli to będzie możebnem, zwołać ogólny Wiec wszystkich Polaków z Pittsburga i okolicy w celu zaprotestowania przeciw mylnym wieściom rozgłoszonym między amerykanami przez moskiewskich szpiclów; jakoby Polacy sympatyzowali z Moskalami w wojnie rosyjsko — japońskiej na dalekim Wschodzie.

Przeto niniejszem, komitet obrany tymczasowo, zaprasza wszystkich reprezentantów Towarzystw kościelnych i narodowych z Pittsburga i okolicy na ogólną naradę na dzień 10 go Kwietnia w niedzielę po południu o godzinie 4-ej, do sali Tow. śpiewu "Lutnia" na Górach w 13-ej wardzie, przy ulicy Dickson.

Każdego prawego Polaka powinno to interesować i powinien się starać aby towarzystwo, którego on jest członkiem, było reprezentowanem na tym wiecu.

Będąc pewni, że Szan. Towarzystwa nie odmówią tego zaproszenia kreślimy się z głębokim szacunkiem,

Komitet.

Korespondencye.

Z RHODE ISLAND.

Szanownej Redakcyi pozwolę sobie posłać wiązankę wiadomości z naszych stron, gdzie liczba Polaków z dniem każdym się pomnaża, i choć nie obfituje w wielkie objawy tak zwanego życia "narodowego", przecież żyje i organizuje się wedle potrzeb i stosunków.

Nikogo nie zadziwi, że w ogóle mówiąc, żyjemy sobie tutaj dosyć prymitywnie, ale cóż wymagać od ludzi, których pierwszem zadaniem jest troska o chleb powszedni? O ile pamiętam, to w Rhode Island dopiero od sześciu lat zaczęli Polacy napływać, czy to z "kraju", czy z innych Stanów, jak Massachusetts i z Pennsylvani. Gnani chęcią zarobku, usadowili się po większych i mniejszych miastach i miasteczkach przeważnie w Providence, Central Falls, Warren i Quidnick; mniejszych osad nie wyliczam, bo jest ich bardzo wiele.

Nie zgrzeszę jeżeli podam liczbę Polaków w Rhode Island na 3,500. Liczba to nie wielka, ale i nasz Stan nie wielki, bo najmniejszy z całej Unii, mógłbyś go kamieniem przerzucić.

Co powiedzieć o ich organizacyi? Jak zwykle, gdzie się garstka Polaków zbierze, ustanawiają Towarzystwa wzajemnej pomocy, tak i tutaj znajdziesz wszędzie Towarzystwa, których celem jest zabezpieczenie się na wypadek choroby i śmierci. Po zatem Towarzystwa nie dają znaku życia narodowego, i jeżeli co na ich pochwałę można powiedzieć, to chyba ostatni obchód listopadowy w Central Falls, gdzie wszystkie Towarzystwa brały udział, o czem zresztą pisał swego czasu "Wielkopolanin".

To też chyba największa rzecz, jeżeli gdzie Polacy zdobędą się na Obchód. Pogadają sobie, podeklamują, poparadują, — "Kochajmy się" zaśpiewają i basta. Po zatem zwykle żaden obchód znaczniejszej korzyści nie przynosi, owszem nieraz obchodu używa się do celów drugorzędnych o czem znów pisał swego czasu "Wielkopolanin".

Ale, aby nie odstępować od rzeczy myślę, że taki stosunek musi być, dopóki z prymitywnej stopy życia nie dojdzie się dalej. Fakt faktem pozostanie, (ku negacyi powyższego zapatrywania), że po obchodzie ostatnim, lepszy duch zawiał. Już zaczyna się pojmować trochę więcej jedność i rozpoznawać między złym a dobrym patryotyzmem. Bo nasz Stan i okoliczne chorują na fałszywy patryotyzm. Tu, Szan. Red. każdy mieni się patryotą i swego czasu ci, co najwięcej krzyczeli, a nic nie robili, — owszem psuli, — uchodzili za wielkich patryotów i z przekąsem się każdy prawie o nich odzywa.

(Dokończenie nastąpi).

Sprawy Unii.

Zarząd Unii św. Józefa.

Wbny Ks. Proboszcz
Cezar Tomaszewski kapelan Unii.
Jan Maron, Prezydent.
Paweł Szałkowski, Wice-prez.
Fr. Długoński, Sekr. Protok.
Andrzej Kaźmierski, Sekr. Finans.
Leopold Bucholc, Kasyer.
Augustyn Szramowski, Marszałek.
Józef Grabowski, And. Ratajewski, Wład. Szeląg, } Opiek. Kasy.

Wszelkie korespondencye dotyczące Unii św. Józefa, adresować należy na ręce sekretarza:

FR. DŁUGOŃSKI,
Róg Dickson & Hancock St.
Pittsburg, Pa.

Wszelkie listy w sprawach finansowych Unii należy adresować do:

ANDRZEJ KAŹMIERSKI,
335 Hancock St., 13 Ward,
Pittsburg, Pa.

Sprawozdanie Sekr. Prot. ze zeszłego posiedzenia Zarządu Unii św. Józefa.

Posiedzenie odbyło się w Niedzielę dnia 3go b. m. o godzinie 2ej po południu.

Na posiedzeniu zostali przyjęci następujący członkowie:

Z Grupy I Józef Mamajek, z gr. 5 Fr. Juchai Franciszek Kujawski z gr. 9 Władysław Grzeszkiewicz, z gr. 15 Ignacy Rochowicz, z gr. 17 Stanisław Pjanka.

Z szacunkiem
Franciszek Długoński,
Sekr. Prot.

Zawiadomienie

Niniejszem zawiadamiam Ryc. św. Michała Arch. oddział II iż wszyscy bez wyjątku mają się dostawić w pełnej Uniformie w przyszłą Niedzielę dnia 10go b. m. o 12.30 po południu na miejscu przy Kościele Nepokalnego Serca Najś. Maryi Panny zkąd wyruszym na Stacyę (Union Station) ażeby się połączyć z wszystkiemi Towarzystwami i wziąć udział w poświęceniu kamienia węgielnego pod nowo budującą się Polską Ochronkę w Emsworth, Pa.

Z szacunkiem
A. KAZIMIERSKI, Adjutant.

Zawiadomienie.

Zawiadamia się wszystkich członków Gwardyi Rycerzy Jana IIIgo Sobieskiego pod opieką Najświętszej Rodziny aby się stawili w pełnym uniformie w hali kościelnej, w przyszłą Niedzielę tojest dnia 10 Kwietnia r. b. zaraz po sumie o godzinie 12tej zkąd udamy się do Emsworth na poświęcenie węgielnego kamienia budującej się Polskiej Ochronki. Członek który się nie stawi na oznaczony czas podlega karze przepisanej w konstytucyi.

W. Stancelewski, Prez.
K. Grodziecki, Sek.

Zawiadomienie.

W sobotę dnia 9go Kwietnia r. b. o godzinie pół do siódmej odbędzie się kwartalne posiedzenie Towarzystwa Rycerzy śgo Kazimierza w parafii śgo Wojciecha na S. S. w hali zwykłych posiedzeń. Ważne sprawy do załatwienia, a zatem wszyscy Członkowie mają się stawić na to posiedzenie.

Zarazem zawiadujemy wszystkich Członków z powyższego Towarzystwa że w Niedzielę 10go Kwietnia pojedziemy na poświęcenie kamienia węgielnego Polskiej Ochronki dla polskich Sierotków w Emsworth.

Z szacunkiem,
J. Nogal, **Prezydent.**
St. Nowakowski, **Sekr.**

Zawiadomienie.

Niniejszem zawiadamiam Członków Gw. św. Marcina iż na przeszłem posiedzeniu było urządzone, aby Gw. św. Marcina wzięła udział uroczystości poświęcenia węgielnego Kamienia pod nowo się budującą Ochronkę Polską w Emsworth Pa. dnia 10 Kwietnia. A zatem dnia tego wszyscy Członkowie bez wyjątku są obowiązani się stawić o pół pierwszej przy Kościele św. Wojciecha na S. S. pod karą 1.00 doll.

Ta kara będzie obrócona na Sierotki.

A także oddział Iszy zaprasza oddział IIgi i IIIci aby raczyli się stawić i wzięli udział wspólnie w tej uroczystości.

Z uszanowaniem
JAN MIELCAREK, Prez.
P. KITKOWSKI, Sekr.

Baczność!

Rycerzy św. Michała Oddział I.

Jak Wam wiadomo, kochani Bracia, iż w przyszłą Niedzielę, to jest dnia 10go Kwietnia, odbędzie się Poświęcenie węgielnego kamienia pod nowo budującą się Polską Ochronkę dla Polskich Sierót w Emsworth, Pa. — i że Wny ks. Tomaszewski, fundator tej Ochroki zaprasza, abyśmy wzięli udział w tej uroczystości, a — zatem upraszam w imieniu Komitetu Towarzystwa św. Michała Arch. Oddział I, aby każdy Rycerz z tego Towarzystwa stawił się dnia tego na dziedzińcu szkoły par. ś. Stanisława K. najpóźnej o godzinie 1ej po południu, aby ztamtąd wyruszyć na stacyę kolejową „Union Depot", zkąd o godzinie 2-ej udamy się specyalnym pociągiem na miejsce oznaczone.

Koszt jazdy tam i napowrót jest 20 centów.

A zatem, kochani bracia Rycerze, — proszę, aby ani jeden nie został w domu, — lecz aby wszyscy jak jeden wyruszyli do Emsworth. A także prosiłbym, aby nasza Starszyzna poczuła się do obwiązku w ten dzień i aby raczyła zaszczycić Gemejnów w ten dzień swoją obecnością, bo i na cóż się przyda, jeżeli wszyscy żołnierze się stawią a Majorowie, Kapitani i porucznicy zostaną w domu?—Na nic wojna bez komendy!

A zatem jeszcze raz upraszam, niech z naszych rycerzy nikt nie zostanie w domu!

Co do biletów jazdy, to się postaramy, aby każdy je otrzymał na placu, gdzie się zbierzemy. Bilety jednak nie będą dawane na kredyt lecz muszą być zapłacone „cash".

Także oznajmiam, że Posiedzenie nasze odłożone zostaje z tej niedzieli na trzecią niedzielę, to jest dnia 17go kwietnia, zaraz po Nabożeństwie.

Z uszanowaniem
Stanisław Ciemielewski,
Sekretarz.

Baczność

Strzelcy śtej Jadwigi!

W przyszłą Niedzielę, dnia 10 Kwietnia o godzinie pół do pierwszej w południe wystąpimy na wymarsz no poświęcenie węgielnego kamienia Polskiej Ochronki w Emsworth. Każdy Członek tego Towarzystwa stawić się ma na ten wymarsz w pełnym uniformie na dziedzińcu szkoły par. śgo Stanisława pod karą przepisaną w Konstytucyi.

Z szacunkiem
M. GEPERT, Kap.

Zawiadomienie.

Baczność bracia Towarzystwa św. Antoniego Padewskiego z Sharpsburga! W przyszłą niedzielę to jest dnia 10go Kwietnia przypada nasze miesieczne posiedzenie które się odbędzie zaraz po sumie w hali kościelnej, parafii Najświętszej Rodziny przy 42ej ulicy w Pittsburgu, Pa., na które posiedzenie uprzejmie prosimy aby się wszyscy członkowie stawili gdyż są ważne sprawy do załatwienia.

Z uszanowaniem
W. HANDZLIK, Prez.
S. KWIATKOWSKI, Se.

Baczność

Gwardya Ryc. śgo Antoniego!

Zawiadamiam niniejszem Szanownych Członków Gwardyi Rycerzy śgo Antoniego, że w przyszłą Niedzielę, to jest dnia 10go Kwietnia wyjeżdżamy wszyscy do Polskiej Ochronki w Emsworth,—by wziąść udział w uroczystości Poświęcania Kamienia Węgielnego pod nową Ochronkę. Proszę, aby wszyscy Członkowie naszego Towarzystwa stawili się na tę uroczystość w pełnym uniformie. Wszyscy mają się stawić na dziedziniec szkoły ś. Stanisława Kostki o godzinie 1ej w południe, a ztąd ruszymy wymarszem do stacyi kolei "Union Depot", zkąd pojedziemy do Ochronki. Proszę, aby wszyscy stawili się jaknajliczniej.

Z uszanowaniem,
Jan Wieczorek, **Major.**

Zawiadomienie.

Niniejszem zawiadamia się Towarzystwo Gw. Ryc. św. Antoniego, że posiedzenie przypadające na przyszłą Niedzielę to jest na 10go Kwietnia, zostało odłożone na przyszłą Niedzielę to jest na 17 Kwietnia, z powodu tego iż mamy wymarsz na uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod Polską budującą się Ochronkę dla Sierót w Emsworth.

Ig. Szczepański, **Prezes.**
St. Myszkowski, **Sekr. prot.**

Sprawy Stowarzyszenia

Polsko-Rzymsko-Katolickiego i Kasy Pośmiertnej W BROOKLYNIE, N. Y.

W Ks. prob. L. Wysiecki, Kapelan,
Wincenty Norejko........Prezes,
Stan. Galicki........Wice-Prezes,
Bolesław Mikulski Sekr. Generalny,
Antoni Zasiński..........Kassyer.
Jan Lukowski..........Marszałek.
Win. Grochowski, Ant. Milewski } Opiekunowie Kassy
Jan Len, J. Kostrzewski } Komissya Nadzorcza

Urzędowym Organem Stowarzyszenia jest od dnia 1go Lutego 1904 gazeta „Wielkopolanin".

Posiedzenia Zarządu Centralnego odbywają zię w ostatnią Niedzielę miesiąca.

Stowarzyszenie Pośmiertne wypłaca $600. (Sześć set dollarów) po mężu i $300 (Trzysta) po żonie.

Podatek miesięczny jest 75 centów od Członka, włącznię z organem.

Wszelkie sprawy, tyczące się Stowarzyszenia, trzeba adresować do:

B. Mikulski,
340 Oakland Str.
Brooklyn, N. Y.

Grupy należące do Stowarzyszenia P. R. K. są następujące:

Tow. ś. J. Chrzciciela, Grupa No. 1
Tow. ś. Stanis. B. i M. Grupa No. 2
Tow. ś. Walentego Grupa No. 3
Tow. ś. Józefa Grupa No. 4
Tow. Tadeusza Kościuszki, pod Op. św. Antoniego Grupa No. 5.

Z Brooklyna.

Ja niżej podpisany mam zaszczyt podziękować Wydawnictwu Wielkopolanina w imieniu całego Stowarzyszenia Kassy Pośm. w Brooklynie, za Kalendarze Wielkopolanina, jakie otrzymaliśmy darmo przy gazecie Wielkopolanin jako Premium. Każdy jest zadowolony z Premii tak pięknej, godnej zachowania na pamiątkę na długi czas. Serdeczne Bóg zapłać!

Jan Szmyndziuk.

S. p. Jan N. Nowicki.

W paniedziałek rano dnia 28-go Marca o godzinie 6tej rozstał się z tym światem ś. p. Jan N. Nowicki, były dyrygent generalny "Związku śpiewaków polskich w Ameryce P." i honorowy członek tegoż. Jan N. Nowicki dużo czasu poświęcał dla spraw śpiewackich o ile siły i zdolności mu pozwalały, które posiadał. I rzec można że praca ta szczera w wątłym organizmie nieboszczyka musiała szerzyć zniszczenie przedwczesne, bo dopiero lat około 30 mając, musiał się z życiem rozstać. Ze zgonem kol. Nowickiego Związek Śpiewaków traci wielkiego pracownika, na którego miejscu nie prędko drugi stanie. — Cześć jego pamięci! — Zwłoki nieboszczyka były przewiezione we wtorek, dnia 29go marca b. r. z Chicago do Grand Rapids, Mich., gdzie odbył się pogrzeb.

W imieniu Tow. Śpiewu im.
J. Ig. Paderewskiego,
J. P. Szymański, członek Z. S. P.

Potrzeba

Fachowego Organisty i Dyrygienta chóru. Musi mieć dobre świadectwa i zgłosić najprzód listownie. Dobra pensya i stała posada. Proszę się zgłosić pod następującym adresem:

Rev. W. Lipski,
R. St. Stanislaus Church,
Cor. Cutter and Liberty st.
Cincinnati, Ohio.

WIELKI ROK.



Powieść z niedalekiej przyszłości

NAPISAŁ:
WŁODZIMIERZ ŁUSKINA.

(Ciąg dalszy).

Korpusy prusko-austrjackie ruszyły naprzód, zwierzchnie dowództwo nad sprzymierzonymi objął król saski.

Na trzeci dzień po bitwie nad Bzurą stanęły ku wieczorowi korpusy sprzymierzone w obliczu fortów Modlina i Warszawy. Wojska moskiewskie cofnęły się po krótkich utarczkach po za linję fortów, posunęły się wielkie rekonesanse jazdy pruskiej, aż w sferę działowego ognia i olbrzymie działa fortów przemówiły tu po raz pierwszy.

Huk dział głuchym odgłosem potoczył się po ulicach Warszawy.

Co on zwiastował?

— Przyszłość! — Ale jaką?

— Dnie próby na pewno, a potem..... wyzwolenie, czy nowy straszliwy zawód?

To w ręku Boga!....

Korpusy austryackie według wskazanej marszruty stanęły nad Wisłą. Góra Kalwarya obsadzona bez boju; gdyż nie zastano tu nikogo. Moskale rozkazali zniszczyć nad całą Wisłą środki przewozowe, ale kozacy i dragoni dopełnić tego nie mieli czasu. Wiele łodzi i belek i beczek znaleziono w miasteczku i w poblizkich wioskach. Wskazano brody i kawalerja austryacka przeszła niemi natychmiast na prawą stronę, obsadzając wioski, Ostrówek, Glinki, Otwock, miasteczko Karczew zajętem zostało po krótkiej utarczce.

W Świdrach spotkano opór. Tu przeprawiała się już piechota pod opieką ognia działowego z lewego brzegu, brygada jazdy rosyjskiej i nieco piechoty, broniła przeprawy. Trwało to krótko.

W ciągu pięciu kwandransy zbudowano most pontonowy, rekonesanse kawalerji poszły natychmiast w kierunku Miłosnej odległej zaledwie o dwie mile, reszta kawalerji przechodziła spiesznie ze swemi konnemi baterjami, posuwając się w tymże kierunku.

Był pogodny i piękny czerwiec, noce widne i jasne, przeprawa odbywała się spokojnie.

Raptem od strony Miłosnej usłyszano huk dział, przyleciał jeden, drugi trzeci goniec. Spotkano znaczne siły nieprzyjacielskie. Jakie? niewiadomo.

W miarę przeprawy kierowano tam natychmiast artylerję i piechotę, kawalerji posłano rozkaz trzymać się do ostatka, atakowanie nawet, przypuszczano, że korpusy rosyjskie które walczyły nad Bzurą, chcą opuścić Warszawę, dla ułatwienia obrony ze względu na zapasy żywności i dla zwiększenia armji w polu.

Czasu do stracenia nie było, chodziło o zamknięcie w Warszawie jak największej masy wojska, otoczone nie przedstawiały one niebezpieczeństwa, pozostawione w polu, mogły w połączeniu z innemi korpusami stać się groźną, może decydującą siłą.

— Vorwaerts, verwaerts, um Gottes Willen vorwaerts.. zum Teufel, sacrament, Donner Wetter! krzyczeli oficerowie austrjaccy.

— Dzieci, zawołał pułkownik landwery do owych żołnierzy, moskale nam umykają, trzeba ich dogonić i nie puścić; czyż się dacie wyprzedzić? oni tam może wieszają naszych, kompania, któza pierwsza przyjdzie na miejsce, dostanie po guldenie, reszta wódki w bród!

— A toć my i psez tego pójdziema, panie oberst, chcćby nam parę wypuścić psysło...... psio krew sobaca! krzyczeli Maćki, podnosząc karabiny, chociaż dech im zapierało w piersiach, kurz dusił, pot pomimo chłodu nocnego spływał po rozgorzałych twarzach. — Idziewa! ino tornistry zdjąć...... dokucają!

— Złożyć tornistry!

Kanonada rosła.

— Coś tam ścierwy coraz mocniej strzelają, zeby tylko kanony posli, a my już tam będziewa panie oberst.

— Kanony poszły, machnął ręką pułkownik.

Rzeczywiście baterje ruszyły kłusem, wszystkie tabory zostały po tamtej stronie Wisły, piechota przyspieszonym krokiem szła wprost przez pola, bez tornistrów, z wsypanymi ładunkami w brodsakach.

Pod Miłosną wrzała tymczasem walka, wszystkie trzy dywizje kawalerji austrjackiej były w ogniu, przypomniało to sławną bitwę w r. 1870 pod Vionville, kiedy kawalerja pruska idąca na czele 3 armji następcy tronu, atakowała wychodzącą z Metzu armję Bazaine'a i zatrzymała ją aż do nadejścia Alvenslebena z piechotą. — Jeden z najświetniejszych czynów jazdy.

Moskale przebili się na drogę w kierunku Mińska i Siedlec, była to trzecia dywizja gwardyi rosyjskiej, konsystująca ciągle w Warszawie, z samym wielkim księciem na czele, wychodząca z Warszawy razem z korpusem XV w celu połączenia się z korpusami adjerów gren i XIII dla zgniecenia poważnemi siłami X i XI korpusów austryackich i odrzucenia ich na południe.

Nie od razu było powzięte to postanowienie, łatwo decydować się w szczęściu, ale w niepowodzeniu szybkie postanowienie umieją powziąść tylko wyjątkowe natury, tylko wielcy wodzowie.

Na debatach, namysłach i przyprowadzeniu do ładu stracono kilkanaście godzin czasu, który jest elementem najważniejszym wojny. Wszystko można odzyskać oprócz straconego czasu. Gwardja stanowiąca awangardę wojsk wychodzących, zaskoczona została w Miłosnej, część jej, która już przeszła w kierunku Mińska, na odgłos boju wróciła.

Konne baterye austryackie zasypywały pociskami szosę i kolej żelazną, spieszni dragoni ogniem repertjerowych karabinów atakowali piechotę rosyjską, ułani i węgierscy husarzy szarżowali na oślep na kawalerję i piechotę, tamci zaskoczeni w marszu formowali się pospiesznie do boju, wyciągnęli długie linje tyralierskie, rozwinęli dywizyę całą, wprowadzili artylerję do boju.

O to właśnie chodziło.

Nadbiegły i austryackie bataljony, wchodzące w skład kawaleryjskich dywizyi, zamigotały siwe czapki i kapelusze strzeleckie, z jednej strony nadchodził XV korpus rosyjski, z drugiej nadbiegła już na prawe skrzydło linji austryackiej 12 dywizja krakowskiego korpusu i stawała w linjach bojowych po za linją baterji swoich, ostrzeliwających wsie Boryszew i Duchnów, obsadzone piechotą gwardji rosyjskiej.

Pułkownik trzynastego krakowskiego pułku wyjechał naprzód.

— Dzieci! krzyknął do żołnierzy, wskazując na wspomniane wioski pałaszem, trzeba zabrać te budy.

Żołnierze ledwie dyszeli.

— Kto pójdzie za mną? na ochotnika!

— Ja, ja, ja, zrywali się pojedyńczo żołnierze, wybiegając przed front.

— Wszyscy pójdziewa! rykło raptem w szeregu, raz kozie śmierć! Na Moskala!.....

Pułkownik spojrzał z dumą zadowolenia na żołnieży i poprawił się na siodle.

— Erste Compagnie, Schwarmlinie...... Direction.... machnął pałaszem.... marsz! — krzyknął.

Żojnierze zakurzeni, zmęczeni marszami, niewywczasem i bojem, głodni, w butach, z których czasem tylko strzępy zostały, ruszyli.

— Bajonet auf!

Zgrzyt osadzonych bagnetów przeleciał szeregi razem z głośnem „hurra" i żołnierze podbiegli, gęsto ścieląc pole rannemi i trupami, w caciętości nie widzieli nic, nie słyszeli, jak wilki głodne wpadli na płoty z wyciem.

Plunęli w garście i chwytając lufy, kolbami do góry, wpadli na olbrsymów gwardyi moskali.

— Psia mać! huknął jakby jeden głos.

— A pójdzies!...... a do budy!.... o rety!.... rozlegało się wśród krwawego boju.

Bój wrzał, podchodził cały VIII korpus czeski, sto świeżych dział weszło na linję boju, moskalom z Pragi podchodziły nowe posiłki a austrjakom na pomoc jedna za drugą brygada VI. węgierskiego korpusu, a jednocześnie na lewej stronie Warszawy całe korpusy saski i szląsko pruski rozpoczęły ogień w przerwy fortów i stanęły gotowe do boju.

Warszawę z nienacka opasała linja ognia.

Ale nad ranem bój zaczął ucichać, przetrzebiony korpus XV i jedna dywizja kawalerji z wielkim księciem na czele zdołała cofnąć się, a prawie przebić się na Stanisławów, Liw i Węgrów, ale za to trzecia dywizya gwardji poległa lub była wzięta do niewoli ze wszystkiemi bagażami i artylerją, reszta wojsk cofnęła się pod forty Pragi, szosa i kolej żelazna zostały obsadzone przez 12 austryacką dywizję I korpusu. Kawalerja posunęła się ku Pradze. Reszta wojsk po krótkim spoczynku, pomimo zmęczenia, poszła w kierunku Jabłonnej i Zegrzów.

We dwadzieścia cztery godzin później, linja otaczająca Warszawę i Modlin została zamkniętą.

* * *

Był to pierwszy krok w olbrzymiem tem przedsięwzięciu. Siły armji austryacko pruskiej pomimo strat w walkach wynosiły około 300,000 ludzi i 1200 armat polowych. Linja fortów Warszawy i Modlina miała przeszło sto kilometrów, linja oblężenia wynosiła więc najmniej 130 kilometrów, zatem sprzymierzeni mieli 2300 ludzi na kilometer linji otoczenia, stosunek ten sam co pod Paryżem.

Ale załoga fortec, połączona z zamkniętemi w nich korpusami wynosiła do dwóchkroć stu tysięcy ludzi, a przeważna część tej masy, mogła lada chwila wpaść na dowolny punkt wojsk oblegających, zadać klęskę i zmusić do zaniechania wielkiego planu. A wtenczas cały los wojny zachwiany.

Wojska w cały dzień następny stały w gotowości do boju pod bronią, armja rosyjska nie ruszyła się, tylko forty huczały ciężką kanonadą dział wałowych, nie dozwalając zbliżyć się do siebie.

Oficerowie sztabowi pilnie oglądali pozycję. Cała męska ludność okoliczna została zebraną z końmi, o ile zastano, z wozami, z narzędziami do ziemnych i ciesielskich robót. Posunięto linję tyraljerów jak można najbliżej fortów i rozłożono za wszelkiemi zakryciami i we wszelkich nierównościach gruntu.

Wytknięto nieprzerwaną linję fortyfikacyi polowych, tj. pierwszą linję oblężniczą.

Jednocześnie w koło zakipiała praca. W głównych punktach założono baterję dla artyleryi, z których możnaby było ostrzeliwać forty, lub panować nad dostępami do linji otoczenia. Flanki ich przykryte szańcami dla piechoty: redutami, redanami, lunetami lub zwykłemi strzeleckiemi rowami, ciągnącemi się nierzerwanie na całej stu trzydziesto-kilometrowej linji otoczenia.

Przed znaczniejszemi działami zrobiony był cały szereg przeszkód w razie szturmu: fugasy, torpedy ziemne, wilcze doły i najwięcej używane ze skutkiem w kampanji r. 1870-71 na tak zwanym glasie czyli stoku szańców wbite w ziemię kołki przeplatane drutem, częścią z zapasu wojsk, częścią z przerwanych telegrafów. W laskach zbudowano lekkie okopy polowe i zasieki, wioski doprowadzono do stanu obrony, przykryto szańcami, a w głównych punktach przy mostach, drogach bitych i żelaznych, w punkcie stykania się fortów warszawsko-modlińskich zbudowano dzieła w zarysach fortyfikacji czasowych; systemu poligonalnego lub kaponiernego, z kaponierami do obrony rowów, ze skarpą i contr skarpą z place d'armami i krytą drogą, z rewelinami nawet na zewnątrz, a blokhauzami i kazamatami mieszkalnemi pod wałgangiem, i z tak zwanemi poternami, stanowiącemi podziemną komunikacyę wnętrza tego prawdziwego fortu z rowem.

Wszystko to rosło w oczach.

W nocy pracowano często przy oświetleniu elektrycznem, rzucanem z fortów nieprzyjacielskich dla odrycia robót, leciały ciężkie pociski w miejsca, w których w dziano więcej ożywionej pracy, wojska rosyjskie robiły częściowe wycieczki dla zniszczenia robót, czasem całe dywizje atakowały, natenczas podchodziły gotowe rezerwy, działa z usypanych już bateryi witały wojska atakujące, które od razu trafiały na długie linje strzeleckie i na ogień ukrytych w nich żołnierzy. Staczano całe bitwy, a wśród akompaniamentu rosły prace oblężnicze, oddziały techniczne pracowały bez przerwy, lud, częścią z własnej chęci, częścią zmuszony, mrowił się bezustannie, pleciono kosze, zwożono kamień i belki Za tą pierwszą i drugą linją fortyfikacji stawało całe miasto biwaków dla żołnierzy, całe miasto namiotów i mieszkań podziemnych, polowe kuchnie, stajnie i drogi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Mauch Chunk, Pa.

Marcin Lewicki, morderca swej gospodyni w Lansford uciekł z więzenia i jeszcze go władze nie pochwyciły:

Lewicki znajdował się w powiatowym więzieniu powiatu Carbon czekając na wyrok za swą zbrodnię. Mordercy pozwolono dowolnie chodzić po korytarzu więziennym.

Lewicki skorzystał z dobroci szeryfa i podczas jego nieobecności uszedł z więzienia. W zastępstwie ojca, szeryfa Rothermel, córka jego Stella pełniła obowiązki w więzieniu.

Lewicki wiedząc, że szeryfa nie ma w domu, przywołał córkę, jego i powiedział, że potrzebuje nafty. Gdy ta mu okienkiem podawała naftę, morderca wyrwał jej klucze z ręki, otworzył drzwi i uciekł.

Lewicki w lipcu zamordował swą gospodynię, u której się stołował, i w procesie został uznany winnym morderstwa. Szeryf zawiadomiony o ucieczce więźnia, rozpoczął natychmiast poszukiwania, ale do tej pory jeszcze go nie pochwycono.

Chicago, Ill.

Jan Osuchowski pracował jako nieunionista, przed kilku miesiącami, we fabryce kufrów, gdzie panował strajk. Powracając do domu został na rogu Bradley st. i Elston ave. opadnięty przez strajkierów. Jeden z nich strzelił i skaleczył Osuchowskiego tak ciężko, że ten wkrótce umrł. Aresztowano Williama McCarthy, Piotra Bożycha, Piotra Koreckiego, Stanisława Radziejewskiego i Franka Nowaka. Sprawa zaszła tak daleko, że McCarthy został oskarżony o morderstwo, a inni wyżej wymienieni o współudział w morderstwie. Głównym świadkiem była Apolonia Starosta, która zeznała przed prokuratorem że w jej obecności oskarżeni napadli na Osuchowskiego, a McCarthy zastrzelił go. W obec takiego świadectwa obrońcy oskarżonych byli bezsilni a McCarthemu groziła szubica.

Tymczasem później Starosta stawiła się w sądzie dobrowolnie i przyznała, że wszystko, co zeznawała przedtem, było zmyśleniem. Nie widziała biegnących za Osuchowskim strajkierów, nic nie wie o tem, kto strzelił do Osuchowskiego. Dopiero własny ojciec zwrócił jej uwagę, że dopuściła się krzywoprzysięstwa, że naraziła McCarthego na haniebną śmierć na szubienicy, musi przeto zeznać prawdę, chociażby sama uledz miała ka[illegible] wprowadzenie sądu w błąd [illegible] Po[illegible] zeznaniu dziewczyny pozostało przysięgłym nic innego do uczynienia, jak wszystkich oskarżonych wypuścić na wolność.

Delano, Minn.

Do „Kuryera Polskiego" piszą:

Mieliśmy tu bardzo wielkie mrozy, jakich nie pamietają ludzie. Wymurowaliśmy polski kościół w Delanie z czerwonej cegły, 107 stóp długi a 42 stóp szeroki, i jest już prawie w ukończeniu, a teraz potrzebujemy księdza, i tak my wysłali delegacyą do arcybiskupa w St. Paul a Arcybiskup im mówił, że nie może znaleźć żadnego polskiego księdza; ale skoro by się jaki ksiądz natrafił tak nam go zaraz pośle. Tak nie wiadomo dokąd by to trwało. Jeżeliby się z Wiel. księży jaki chciał zająć naszą parafią, to prosimy aby się zgłosił do arcybiskupa w St. Paul, Minn. Ksiądz, któryby się chciał zająć naszą parafią, miałby dwa kościoły do obsługiwania. Jeden parafialny nowy św. Józefa w Delanie, familij należy do niego 90 a długu mamy na tym kościele około $3,000. Drugi kościół misyjny Panny Maryi, 4 mile od Delana; familij do niego należy 70, są tu sami Górno-ślązacy a ludzie są zamożni.

Parafianie co należą do tych dwóch kościołów, są wnet wszyscy farmerzy okrom paru w mieście. Potrzeba tylko księdza, coby się nami zajął, to parafia w paru latach byłaby bez centa długu, bo tu są ludzie do tego. Gdyby się jaki miłosierny ksiądz natrafił i przybył do nas, toby my go z otwartemi ramionami przyjęli, bo już tak każdy pragnie tego pasterza jak ryby wody, a ksiądz się nie potrzebuje obawiać, bo lud tu jest dobry.

Od wydziału wykonawczego.

Na nasz cyrkularz wystosowany do Towarzystw i Bractw polsko-katolickich nie otrzymaliśmy dotąd odpowiedzi żadnej. Spodziewamy się przecież, że doszedł rąk sekretarzy prot. wszystkich Bractw i Towarzystw i że tymże na posiedzeniach w miesiącu kwietniu przedstawionym zostanie.

W ubiegłym tygodniu otrzymaliśmy kilka listów w sprawie Federacyi. W jednym z nich p. Jan Tucholski z Racine, Wis. zawiadamia nas, że tamtejsi Polacy życzą sobie przystąpić do Federacyi i że już pracują nad zorganizowaniem osady federacyjnej. W drugim p. Pietraszewski, sekr. prot. osady św. Jadwigi w South Bend, Ind., donosi nam, że na posiedzeniu odbytem dnia 21 marca b. r. orada tamtejsza wyraziła życzenie, aby III-ci polsko-katolicki Kongres odbył się w Chicago. Nadto zapytuje się czy ma przysłać podatek należący się za rok bieżący, zaraz, czy dopiero przy końcu roku? W odpowiedzi mamy zaszczyt powiadomić p. Pietraszewskiego, na co niech panowie innych osad federacyjnych uwagę swoją zwrócą, że aczkolwiek w każdym czasie podatek federacyjny radzi przyjmujemy, to jednak tak dla nas, jako też dla zarządów osad najdogodniej by było, aby takowy do kasy Federacyi wnoszony był w ostatnich trzech miesiącach roku. Niechby od miesiąca stycznia aż do października pojedynczy członkowie i towarzystwa podatek swój wnosili do osad, zaś od października do grudnia niechby osady swoją należytość wnosiły do kasy Federacyi,

Na posiedzeniu parafialnem par. św. Wojciecha w Whiting, Ind. odbytem w zeszłą środę wieczorem między innemi poruszoną była i sprawa zorganizowania osady federacyjnej w Whiting. Tak Wielb. ks. Piotr Budnik, prob. par. tej, jako też jego zacni parafianie są Federacyi przychylni. Miejmy nadzieję, że zorganizowanie osady federacyjnej wśród Polaków tamtejszych w krótkim czasie będzie faktem dokonanym.

Na delegacyę rzymską w zeszłym tygodniu otrzymaliśmy:

Z przeniesienia	$1,692,92
Od ks. Pacholskiego $1,00 złożony przez p. J. V. Sikorskiego; $2,00 zaś od osoby nie dbającej o rozgłos N. N., razem	3,00
Od ks. C. M. O. F. M. So. Omaha, Neb.	15,00
Razem	$1,710,92

KS. K. SZTUCZKO, C. S. C.
I Sekr. Wydz. Wyk.
Chicago, Ill. 26 marca 1904.

Władywostok.

Władywostok, tak ważny punkt oparcia floty rosyjskiej na Oceanie Spokojnym, jest największym i najpiękniejszym portem na wschodzie Azyi. Największa flota wojenna może tutaj wygodnie rozłożyć się na kotwicach, bezpieczna przed burzą, a jak twierdzono przed wybuchem wojny, także przed granatami nieprzyjaciela. Wązkie wejście do portu zwęża jeszcze i dzieli na dwie części wysoka, skalista wysepka Dundas Island, Rozległy port ciągnie się zrazu na kilometr w północnym potem zaś nagłem zagięciem na dwa kilometru ku zachodowi. Dokoła otaczają go wysokie brzegi, na których wniesiono forty pokryte malowniczą zielenią, zaopatrzone w działa, ustawiony tak, aby ostrzeliwały dokładnie każde wejście do portu. W porcie znajduje się wielki dok pływający i drugi suchy, równie wielki, w którym może się pomieścić największy pancernik wojenny. Miasto bez załogi wojskowej liczy 30,000 mieszkańców, w tem około 10,000 Koreańczyków i Chińczyków. Koreańczycy są przeważnie kulisami i robotnikami, służącymi, Chińczycy zajmują się handlem i przewoźnictwem na licznych łodziach. Dorożkarstwo zmonopolizowali Rosyanie Okolice Władywostoku odznaczają się pięknością. Klimat Władywostoku jest zdrowy. W zimie panują wielkie mrozy, choć miasto leży mniej więcej na tej samej szerokości co Rzym. Port zamarza, lecz statki do rozbijania lodów starają się zawsze utrzymać wolne przejście. Chińczycy nazywają Władywostok Chajszenwai. Zajęto go w roku 1850 dnia 2 lipca. Miasto ma, jako punkt handlowy, wielkie znaczenie: jest punktem końcowym kolei usuryjskiej i posiada już dość znaczny przemysł fabryczny. Załoga wojskowa we Władywostoku jest liczną. W twierdzy znajdują się dwa pułki piechoty fortecznej po 4 bataliony każdy, dalej dwa bataliony artyleryi, 2 kompanie saperów, 1 kompania minerow, 1 oddział telegraficzny i 1 oddział żeglugi powietrznej. Komendantem twierdzy jest jenerał Weronisc, który dawniej dowodził jedną z brygad strzelców w Azyi wschodniej.

Msza katolicka we Władywostoku.

Pewien Włoch, przebywający w tem mieście, opowiada w „Awenire d'Italia" swoje wrażenia odniesione z pobytu na Dalekim Wschodzie. Oto co pisze:

W tych dniach przyniesiono mi późno wieczorem do mego mieszkania w hotelu Cinin, jedynym Europejskim hotelu we Władywostoku, pozwolenie na wyjazd i na wysłuchanie w niedzielę katolickiej Mszy św. Trzeba wiedzieć, że jedyny kościół katolicki we Władywostoku spalił się przeszłego roku i wskutek zagmatwań maszyny biurokratycznej pozwolenie na odbudowanie go wydane zostało dopiero 1 czerwca, tak, iż nie można było wykończyć go przed zimą. Katolicy tymczasem chodzą słuchać Mszy św. do koszar polskich, gdzie w osobnej izbie przechowuje się Najśw Sakrament. Zanim urzędnik policyjny wręczył mi pozwolenie, kazał przedstawić „zielony bilet". Trzeba bowiem wżdy wiedzieć, iż gdy się przybywa morzem do Władywostoku, odbywa się naszam przód na statku inspekcya policyjna paszportów, przyczem każdy podróżny staje się przedmiotem tysiąca zapytań, opisów i notatek w książkach policyjnych. Odbywa się to nie tylko teraz, ale zawsze. Po policyi przychodzą urzędnicy celni dla rewizyi pakunków, co prawda bardzo łaskawej, potem zaś każdy z podróżnych otrzymuje zielony bilet wstępu, który winien okazać żołnierzom stojącym na straży przy wylądowaniu, a zwrócić policyi przy wyjeździe z miasta.

Wczoraj rano poszedłem do koszar, gdzie na drugiem piętrze w kaplicznej izbie zastałem klęczących 20 polskich żołnierzy. Po chwili wszedł ksiądz, przybywający o 4 mile drogi, zaczął spowiadać żołnierzy, a wyspowiadawszy wszystkich, rozpoczął Mszę św. Możecie sobie wyobrazić moje wzruszenie na widok tej silnej wiary tych Polaków, zgubionych tu u krańców Syberyi. Dowiedziałem się, iż w każdą sobotę po obiedzie i w każdą niedzielę wszyscy żołnierze mają wolny czas do spełnienia obowiązków religijnych, nawet straże i ci, co są wyjątkowo „na służbie", mieniają się o wyznaczonych godzinach. Tymczasem jednak kaplica napełniała się. Mszy św. słuchało ze 100 żołnierzy, 7 kobiet, 4 chłopców, 6 mężczyzn cywilnych i 2 oficerów. Do Mszy służyło dwóch chłopaczków w „polskich" strojach, tj. w butach wysokich i rodzaju tuniki, zrobionej z koszuli kobiecej (?). Żołnierze przez cały czas śpiewali pieśni polskie.

(Mała ta liczba wiernych co przy byli na Mszę śtą. dowodzi że w wojsku moskiewskiem, nie ma tak wielu polaków, jak gazety podawały.

Dziesięcioro przykazań przeciw suchotom.

Wiedeński „Związek przeciwdziałania suchotom" ogłasza następujące przestrogi i wskazówki dla chorych i otoczenia.

1. Plucie. W domu nie należy nigdy pluć na podłogę, tylko w spluwaczkę, napełnioną wodą. Na ulicy spluwać w chustkę. Spluwaczkę należy co dzień wypróżnić, obmywać wrzątkiem, a następnie świeżą wodą napełniać.

2. Bielizna. Chustkę z plwocinami wrzucać do naczynia z wodą i zaraz wygotowywać. Bieliznę z ciała i pościeli chorego owijać w mokre prześcieradło i chować osobno; prać i wygotowywać także osobno.

3. Zamiatanie. Nie zamiatać na sucho! Kurz może zawierać tuberkuliczne zarazki. Posadzkę skrapiać wodą, szczotkę owijać w mokrą ścierkę, a po wytarciu nią podłogi, codzień wygotować. Meble ścierać wilgotną ścierką.

4. Przewietrzanie. Jak najwięcej przewietrzać. Latem i zimą nie domykać okien w nocy. Dobrze okrywać chorego.

5. Odżywianie — obfite, mieszane (jarzyny, mięso, potrawy mączne, chleb, masło, ser, mleko.) Nie jeść dużo odrazu.

6. Alkohol. Nadużywanie alkoholu (wina, piwa. wódki, koniaku, rumu) jest szkodliwe. Pijacy są najskłonnejsi do suchot.

7. Mleko — pijać tylko przegotowane.

8. Obmywanie: codzień wycierać całe ciało ręcznikiem wilgotnym, potem wycierać suchym. Myć usta i zęby. Przed jedzeniem myć ręce. Kąpać się często.

9. Pocałunki. Nie wolno całować nikogo w usta.

10. Spanie. Suchotnicy powinni sypiać oddzielnie i sami w pokoju.

AGENCI
Wielkopolanina.

Agentami "Wielkopolanina" upoważnionymi do zapisywania abonentów, do zamawiania ogłoszeń i wszelkich robót drukarskich dla Wielkopolanina i do kolektowania wszelkich należności za prenumeratę, ogłoszenia i druki, są następujący panowie:

PITTSBURG, PA.
Feliks Szarejko, 145—15 st. S. S.
S. Ciemielewski, 3210 Dickson City
M. Deja, 3062 Brereton av. City
J. Pilarski, 47 Welsh Road, S. S.
S. Nowakowski 5 Birmingham S. S.
A. Koczorowski, 84—15 st. S. S.
S. Krantz 2809 Harcums Alley S. S.
A. Dolata, 2315 Mission, S S.
J. Macieiewski, 145 Pius st. S. S.
J. Kopera, 88 – 11 Str. S. S.

BUFFALO, N. Y.
A. Tomkiewicz, 83 Wilson St.

SHAMOKIN, PA.
L. Kendziora, 255 S. Vine st.

MOUNT CARMEL, PA.
J. Kazmierczak, 233 Walnut st.

NANTICOKE, PA.
F. J. Ebert, Market st.

NORTH BRADDOCK, PA.
W. Wiśniewski, 6 Brenton avenue, Bessemer Terrace.

ELIZABETH, PA.
Ig. Brzozowski.

MT. PLEASANT, PA.
A. Buczek, Box 371

LATROBE, PA.
P. Kendziora, Box 890

BRADEVILLE, PA.
F. Stoiński, Box 55

NATRONA, PA.
B. Jasiecki, Box 214

CLEARFIELD, PA.
Ig. Rólka, Coalport P. O.

JOHNSTOWN, PA.
F. J. Szczepański, 607 Chesnnt st.

VANDERGRIFT, PA.
F. Kamiński.

WHEELING, WEST VA.
A. Miller, 2344 Wood st.

CHICOPEE, MASS.
J. Budarz, 26 Front st.

CHAPPEL HILL, TEX.
K. Górski.

CLEVELAND, O.
W. Kłosowski, 123 Tamworth st.

CLEVELAND, O.
J. Kamiński, 541 Marceline st.

DETROIT, MICH.
J. Iwanicki, 1375 St. Aubin av.

DETROIT, MICH.
M, Wasielewski, 385 Grandy ave.

ISADORE, MICH.
M. Brzeziński.

ISADORE, MICH.
J. Rosiński, Jr., Post Master

GRAND RAPIDS, MICH.
T. Haraburda, 161 Fouth st.

RADOM, ILL.
J. Brzeziński.

PULASKI, WIS.
M. Witczak.

CHICAGO, ILL.
F. Swiadek, 8412 Buffalo av. South Chicago.

ASHTON, WIS.
T. Jamrog.

NEW CASTLE PA.
A. Łaski i J. Marszałek 517 Moravia

BEAVER FALLS, PA.
J. Żygiełło, 1625 Second ave.

ERIE, PA.
W. Filipowski, 529 E. 14 st.

DUNKIRK, N. Y.
A. J. Papierski, 23 Genet st.

THORNDIKE, MASS.
J. F. Kos, Box 142

CZESTOCHOWA, TEX.
A. Zajonc, Post Master and General Merchandise.

TRENTON, N. J.
J. Zawadzki, 82 Jersey st.

TRENTON, N. J.
D. Hoffman, 9 Elm st.

CENTRAL FALLS, R. I.
M. Kąsek, 7 Sprague ave.

BAY CITY, MICH.
M. Michalak, 708 Van Buren st.

CONNORSVILLE, OHIO.
W. Walkiewicz, Box 14

MANITOWOC, WIS.
A. Żadała, 25 and Washington st.

ST. LOUIS, MO.
Mrs. M. Ferst, 1401 N. 7 st.

HARTFORT, CONN.
J. Guzy, 84 Potter st.

HAMILTON, OHIO.
S. Białczak, 1247 Troy st.

BROOKLYN, N. Y.
W. Grochowski, 344 Oakland st.

GAYLORD, MICH.
W. Mańkowski, P. O.

BRENHAM, TeX.
W. Nowak.

WINDBER, PA.
W. Dankowski, Box 314

SOUTH BEND, IND.
S. Bentkowski, 1326 Poland st.

MARCHEE, ARK.
N. Malachowski. Post Master

McKEESROCKS, PA.
T. Letky, Box 1023

McKEESROCKS, PA.
L. Poznański, 721 Benwood av.

SHARPSBURG, PA.
L. Handzlik, 20 Bridge st.

HOMESTEAD, PA.
F. Wiśniewski, 125 W. 12 st.

BRADDOCK, PA.
F. Kanarkowski, 852 Talbot av.

GLASSPORT, PA.
F. Królikowski

DUQUESNE, PA.
W. Gaca, Box 406

McKEESPORT, PA.
M. Reczyński, 702 White st.

CARNEGIE, PA.
A. Wodzińskt, Box 967

CARNEGIE, PA.
J. Switała, 9 Orchard st., Glendale.

FORD CITY, PA.
F. Sporny, Box 142

FOREST CITY, PA.
M. Wiśniewski, Box 551

EVERSON, PA.
K. Firlik.

NEW KENSINGTON, PA.
S. Nadolski.

CRAB TREE, GOFF P. O. PA
A. Cabon, Box 8

DE LANCEY, PA.
J. Zdrajkowski.

SHENANDOAH, PA.
P. Witkowski, 229 Beaver st.

SAINT HEDWIG, TEXAS.
Andreas Strzelczyk.

BARNESBORO, PA.
W. J. Pendracki.

Postęp świata.

Pięćdziesiat iat temu leczyli się często puszczaniem krwi. Obecnie znow zupełnie przeciwie postępują i zamiast upuszczania i marnowania krwi, leczą się wzmacnianiem i oczyszczaniem krwi i wzmacniacałego systemu. Tak też być powino! Waga wszystkiej krwi w człowieku równa się trzynastej części całej uwagi jego ciała i jest tak ważnym składnikiem ciała że nikt jej nie powinnien marnować upuszczaniem. Aby krew przeczyszczyć, na tu koniecznie potrzeba stosowie go wypróbowanego lekarstwa, które nie uszkodzi arteryi ani nie utrudni czynności serca, lecz spełni swą czynność tak jak powinno. Takie lekarstwo otrzymacie, kupując lek: Severy Czyściciel Krwi (Severa Blood Purifier). Pomnaża ono liczbę czerwonych cząstek we krwi i liczbę białych cząsteczek, wyganiaze krwi i z całego systemu wszelkie nieczystości niszczy zarazki chorobliwe i sprowadza napowrót normalny stan każdemu organowi ludzkiego ciała.

Bladość, zawrót głowy, bicie serca, osłabienie, wyrzuty skórne itp. ustąpią skoro tylko będziecie tego leku używać.

Pan M. Vaclawik z Nada, Tex, pisze nam: „Marcin Podeśwa zawdzięcza zdrowie jedynie używaniu Severy Czyściciela Krwi.

Przez wiele lat cierpiał on na Skrofuły i inne wyrzuty skórne, lecz po użyciu Severy Czyściciela krwi, jest on zupełnie zdrow."

Severy Czyściciel Krwi powinien być zażywany także i przez takie osoby co cierpią na anemię, nie dokrwitość, chlorosis itp. — bo lek ten odnawia krew. Powinni także brać i ci co cierpią na reumatyzm, nerwowe osłabienie i choroby weneryczne. — Kosztuje on tylko $1,00 za butelkę a pomoga i wzmacnia znakomicie! Dostać go można w każdej aptece albo wprost od fabrykantów W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa. Przy zamówieniach za $1,00 lub więcej, my sami płacimy przesyłkę. — W. F. Severa Comp., — Cedar Rapids, Iowa.

— Wszelkiego rodzaju druki przynoście do "Wielkopolanina", 56—22 ul. Pittsburg.

Portrety i Fotografie Ojca św. Piusa X.

W drukarni "Wielkopolanina" są na sprzedaż fotografie Ojca św. Papieża Piusa X-go. Fotografie te wykonane są prześlicznie i skopiowane z najlepszej jego fotografii.

Jedna fotografia w kolorach, rozmiaru 20 przez 16 cali kosztuje 25 centów. Stosowna do oprawy w ramy i zawieszenia na ścianie.

Druga fotografia, mniejsza, nie kolorowa, rozmiaru 8 przez 6½ cali znajduje się już w papierowej ramce z podpórką; tę fotografię można stawić na komodzie.

Bardzo piękne te fotografie i portrety powinny znajdować się w każdym katolickim domu. Są do nabycia w drukarni "Wielkopolanina" po cenach wyżej oznaczonych.

ADRES:
56-22-ga ul. Pittsburg, Pa.

Zaproszenia Weselne . . .

od najtańszych do najdroższych dostać można w drukarni . . . .
WIELKOPOLANINA,
56 — 22ga Ul., Pittsburg, Pa.
Wybór o wiele większy niż kiedykolwiek przedtem.

Kalendarze Wielkopolanina
Do nabycia w redakcyi
CENA 25 CENTOW.

Z PITTSBURGA I OKOLICY.

Bazar czyli Fair na korzyść Ochronki od 4 do 11 Kwietnia.

Polski Bank Ludowy. Sprzedaż Kart okrętowych na najlepsze linie Wymiana i przesyłka pieniędzy do starego kraju. Swój do swego!

Bazar czyli Fair na korzyść Ochronki od 4 do 1! Kwietnia.

Metropolitan National Bank, róg 43ej i Butler., posyła najtaniej pieniądze do kraju.

Charles Schwab, znany milioner, jeden z królików stali, powrócił niedawno z przejażdżki po Europie a w piątek, dnia 1go Kwietnia zawitał niespodzianie do Pittsburga na jakieś narady z drugimi magnatami od stali. Rano przyjechał o ósmej, a po południu zmiatał z powrotem do New Yorku w przepysznym specyalnym swoim wagonie „Loretto", aż się kurzyło. W Europie bawił pan Szwab kilka miesięcy gwoli połatania nadwątlonego swojego zdróweczka. Ma za co, taj sobie jeździ!

Polski Bank Ludowy. Sprzedaż kart okrętowych na najlepsze linie. Wymiana i przesyłka pieniędzy do starego kraju. Swój do swego!

Zawiadamiam szan. Publiczność polską, znajomych i przyjaciół, że teraz jestem kolektorem i agentem Polskiego Banku Ludowego, od zabezpieczeń od ognia i sprzedaży realności. Każdego kto ma podobną sprawę do załatwienia, odwiedzić mogę w domu.

Benedykt Łapiński.

Bazar czyli Fair na korzyść Ochronki od 4 do 11 Kwietnia.

Polski Bank Ludowy. Sprzedaż kart okrętowych na najlepsze linie. Wymiana i przesyłka pieniędzy do starego kraju. Swój do swego!

Wielkotygodniowe nabożeństwa odbyły się we wszystkich polskich kościołach w Pittsburgu i okolicy odbyły się na starokrajski sposób, tak miły polakom. W każdym polskim kościele ustrojony był żałobnie a wspaniale Grób Pański, — a przy Grobie straż trzymali miejscowi Rycerze, jacy się znajdują w każdej parafii polskiej. Nabożeństwa te, jak zawsze, ściągały do kościołów mnóstwo wiernych. Ustawieniem Grobów i ich przystrojeniem zajęły się Wne Siostry Nauczycielki.

Wielkanoc mieliśmy w tych stronach bardzo chłodną. Była wprawdzie pogoda, ale było bardzo chłodno i śnieg krupkowaty poprószał tędy owędy cały niemal dzień wielkanocny.

Loterya Fantowa, czyli tak zwany Fair, urządzony w szkole par. św. Stanisława w naszem mieście, na korzyść Polskiej Ochronki w Ensworth, — rozpoczął się we wieczór w poniedziałek, dnia 5go Kwietnia. Hala parafialna i kilka klas szkolnych zostały w tym celu pięknie udekorowane, a w nich umieszczono wiele pięknych przedmiotów przeznaczonych na rozgrywkę. Chętni do takiej pracy parafianie i parafianki, starsi i młodzi, służą na Fairze gorliwie, bo wiedzą, że wszelki dochód z Fairu przeznaczony jest dla Polskich Sierotek. Dziwna rzecz jednakże, że na pierwszy wieczór Fairu niezbyt wiele przyszło Gości; — czy to dla tego że było dość zimno, czy dla tego, że nacieszyli się dość w Święta Wielkanocne i kieszenie na Święta wypróżnił? dość że jakoś niezbyt wiele Publiczności przybyło na otwarcie Fairu. Spodziewać się można, że w następnie wieczory przybędzie Publiczność liczniej, a warto przybyć, — bo zabawy i uciechy przy wygrywce pięknych fantów jest bardzo wiele.

W McKeesRocks pod Pittsburgiem osunęła się w piątek ziemia z boku spadzistej góry przy Island Avenue i zniszczyła częściowo dom pod No. 349, — przy czem pani Lawdon została niebezpiecznie pokaleczona.

Przed niedawnym czasem miał reporter nasz sposobność odwiedzić „w kontrach" a mianowicie w miejscowości Glenshaw państwo Posłusznych. Pan Posłuszny to znany dawniejszy hotelista z Penn ulicy. Sprzedał on zeszłego lata swój hotel i wyprowadził się do Glenshaw, gdzie kupił sobie piękny dom i kawał ziemi, na którym przez jakiś czas myśli zabawiać się w rolnika i używać świeżego powietrza. Mieszka sobie po hrabiosku i używa świata.

W McKeesport spaliła się w zeszłym tygodniu we środę heblarnia Ottermana przy Atlantic Avenue. Szkody wynoszą około 10 tysięcy dollarów.

Metropolitan National Bank, róg 43 i Butler ul., sprzedaje najtaniej domy.

Zabezpieczajcie się w Unii śgo Józefa na wszelki wypadek śmierci gdyż nie wiecie dnia ani godziny.

W zeszły piątek 1 Kwietnia, ktory to dzień jest w Pennsyewanii dniem rocznej przeprowadzki, — można było widzieć na ulicach Pittsburga setki i tysiące wozów napełnionych sprzętami domowymi biorowymi itp, gratami. Zdawałoby się, że to wróg naszedł kraj i że wszystko ucieka i „mufuje" się jak moskale z Portu Arthura lub żydkowie z Egiptu albo z Kiszeniewa, ale to była zwykła ogólna przeprowadzka. Powietrze nie sprzyjało „mufówce" bo deszcz kropił często ku zmartwieniu przenoszących się lokatorów.

Metropolitan National Bank róg 43 i Butler ul., sprzedaje najtańsze szyfkarty.

Wielka opera, jaka w teatrze Nixon dawała w przedwielkanocnym tygodniu swoje przedstawienie, — miała jak zwykle wielkie powodzenie i nic dziwnego, boć udział główny brały w nich polki: Sembrich Kochanska, Gadski i horwatki Milka Troina. Tutejsi znawcy śpiewu i muzyki nie mieli dość słów na wysławienie talentu tych gwiazd polskich i sławiańskich. A bo-ćwa to jacy tacy!....

W zeszły poniedziałek znaleziono w rzece Ohio przy wyspie Neville Island zamordowane malenkie dziecko, liczące dopiero kilka dni życia. Policya podejrzywa że i w Pittsburgu tak jak we Filadelfii istnieje szajka mordująca dzieci nieprawego łoża.

Z Ambridge, fabrycznego miasteczka, położonego niedaleko od Pittsburga, donoszą w poniedziałek, że 600 robotników, jacy z fabryk Pencoyd pod Filadelfią byli tu sprowadzeni przed pół rokiem, będą przeniesieni napowrót do Pencoyd, bo z powodu licznych zamówień, fabryki w Pencoyd zostały na nowo w ruch puszczone.

Zeszłego poniedziałku przed południem odbyła się w miejskim ratuszu installacya nowo-obranych Radnych miasta Pittsburga i u-organizowanie Rady na Różne Komitety. Polski Radny, p. J. Masłowski włączony został do komitetu finansowego i do komitetu robot publicznych.

Pennsylvania Savings Bank, róg 34i Butler ul. przyjmuje pieniądze na depozyta i płaci 4 proc.

Zabezpieczajcie się w Unii śgo Józefa na wszelki przypadek, bo nie wiecie ani dnia, ani godziny!

Radny miasta John F. Semmelrock z 26 wardy odwiedził w poniedziałek pana i władcę tutejszego miasta, pana Bigelow, dyrektora robót publicznych i przypomniał mu że już jest czas wielki, aby raczył miłościwie pozwolić na otwarcie nowego mostu 10ej ulicy. Most ten zbudowany nad rzeką Monongahela między Pittsburgiem i Południową Stroną (South Side), już jest dość dawno na tyle wykończony, że ludzie mogliby go używać, ale ludziom nie wolno po nim chodzić bo przez to tramwaje zarabiają wiele, a niektórzy urzędnicy w mieście mają udział w tramwajowych kompaniach, — więc chcą, aby most był jaknajdłużej zamknięty aby im napłynęło jaknajwięcej pieniędzy z tramwajów do kabzy, — a o publiczność mniejsza! Niech tam głupcy płaczą!.... Gdy radny Simmelrock przedstawił panu Bigelowi potrzebę otwarcia tego mostu, tenże (pan B. a nie most) raczył kichnąć i oświadczył, że raczy udać się sam swoją czcigodną osobą na ów most, raczy obejrzeć go i raczy wydać wyrok, kiedy most ten zostanie dla ubogiej publiczności otwarty. Powiedziawszy te słowa, pan dyrektor raczył kichnąć po raz drugi i audencya skończona. Pan Semmelrock oświadczył reporterom, że ma nadzieję, iż most ten nowy zostanie otwarty dla publiczności jeszcze przed ukończeniem wojny japońsko-rosyjskiej. Radość stąd na South Side jest wielka!

Wyleczył się z reumatyzmu. — Niejaki Walter Caster, handlarz wódeczności, zamieszkały w Wilmerding niedaleko Pittsburga, — chcąc się pozbyć silnego reumatyzmu, wypalił sobie w łeb w zeszły poniedziałek z rewolweru, no, i pozbył go się na zawsze. Jestto widać skuteczniejszy sposób aniżeli sposoby doktorów „kwaków" co głoszą, że z każdej choroby poradzą każdego odrazu wyleczyć.

Polski Bank Ludowy. Sprzedaż kart okrętowych na najlepsze linie. Wymiana i przesyłka pieniędzy do starego kraju. Swój do swego!

Pittsburgskie golibrody, goliwąsy i włoso strzygi, pracujący w śródmieściu, oświadczyli pracodawcom swoim w sobotę, że odtąd nie myślą strzydz ni golić po godzinie 10ej wieczorem w sobotę. Dotąd w powszednie dni drapali ludzi do 8ej wieczorem a w sobotę do 11ej w nocy. Właściciele golarni, obawiając się strajku przystali na żądania czeladników i odtąd golenie ustaje w sobotę o 10ej wieczorem.

Obżarłszy się jaj wielkanocnych w niedzielę, niejaki William Barclay, chłopak 16 letni, zamieszkały pod No. 6730 Kelly street, wziął się i umarł z tego w poniedziałek rano. Ten sobie wyprawił święta!....

P. V. Obiecunas, 1118 Carson ul., South Side, polski Bank i sprzedaż kart okrętowych i wysyłka pieniędzy. Swój do swego!

W McKeesport miała miejsce w poniedziałek installacya nowych radnych miasta. Podzielono radnych na różne komitety, a ci teraz dzielić się będą czem się da. Na to ich przecie obrano urzędnikami.

Dr. J. T. Little, leczy oczy, uszy, nos i gardło. Izby 531 i 521— 5 piętro, Frick building, Grant st. Pittsburg, Pa.

W Sharpsburgu bawili się na rzece chłopaki małe, dokazując w łódkach u brzegu uwiązanych. Jakis Józef Ignac lat 7, i Tony Fair, lat 8 mający zostali z łódką odepchnięci na rzekę i uniesieni przez wodę aż do Millvale, gdzie ich przecie uratowano.

Pennsylvania Bank przy Batler i Penn Ave. jest dobrem miejsce do lokowania oszczędności. Kapitału ma $200,000 a nadwyżki i profitu $140,000. Dwa procent płaci za wkładki wyżej 200 dolarów, a trzy procent płaci za depozyty.

Przybywajcie jaknajliczniej na Fair, odprawiany w szkole św. Stanisława na korzyść miejscowej Polskiej Ochronki w Ensworth, Pa.

W Homestead i w East Pittsburg zwiedzali fabryki i lejarnie stali we wtorek jacyś wyżsi urzędnicy rządu niemieckiego.

F. Wiernicki, polski balwierz, strzyże i goli elegancko, a także stawia Bańki i pijawki 2643 Penn ave.

Tutejsi motormani i konduktorzy na tramwajach ugodzili się z kompaniami i strajku nie będzie. Kompanie przystały na żądania służby.

Ważne!

Zawiadamiam niniejszem Szanowną Publiczność, że sprowadziłem wiele nowego, wiosennego Towaru czyli Materyału na Ubrania i że będę robił Ubrania na Święta bardzo tanio i dobrze. Przyjdźcie zobaczyć do mnie, zanim pójdziecie gdzieindziej, a przekonacie się, że to jest prawda! Jan Zmuda, Krawiec Męski, 1915 Penn Avenue.

Gdy zima przeszła czas Balów, Przedstawień, Teatrów itd. znowu nadszedł.

Chcąc ubawić się na Balu lub przedstawieniu trzeba być pięknie i czysto ubranym. Niewiasty muszą mieć czyste i pięknie wyprasowane suknie, spodnice i staniki. Mężczyźni gdy mają pięknie wyprasowaną koszulę, mankiety i kołnierzyki wstydzić się nie potrzebują. Pralnia Mohn's Bros. Electric Laundry pod numerem 2633 — 35 Penn ave., Pittsburgh, Pa., gdzie pracuje panna Wład. Płocka najlepiej prace takie wykonuje w jednym dniu. Przynieście bieliznę rano a odebrać ją możecie czysto wypraną ku wieczorowi. Nasz system, podług którego prowadzimy naszą pralnię jest doskonały, ani kawałek bielizny zginąć nie może.

Panna Władysława Płocka, która się z wami w ofisie rozmówi po polsku, przyjmie was grzecznie i uprzejmie.

Na South Side poniosł natychmiastową nagłą śmierć policyant Kasper Meyers 1go Kwietnia. — Chcąc od niebezpieczeństwa ochronić przechodniów na ulicy 22ej i Sidney, — złapał ręką zerwany drut elektryczny, by go usunąć z chodnika, i został na miejscu zabity prądem elektrycznym. Została po nim wdowa i kilkoro sierót.

Wielki skład departamentowy w śródmieściu, należący do pani Gusky, a oszacowany na więcej niż na 300 tysięcy dollarów „potrzebował zbankrutowacz" w zeszłym tygodniu. Skład ten prowadziła od dawnego czasu pani Estera Gusky, wdowa po Izraelicie z Polski. — Adwokat jej Josyasz Cohen, przedstawiając sędziemu sprawę bankructwa, a mało co nie potrzebował płakać a i sam sędzia Buffington, widząc smutek pana Cohena, też o mało co nie popłakał się nad biedą bogatej kupcowej i głośno nos wycierał, obiecując jej opiekę prawa w „nieszczęściu". — Gdyby tak jaki ubogi polaczek zbankrutował, to nie płakano by nad nim ani nosa nie wycierano, tylko wzięłoby go w kluby i kazanoby płacić co komu winien. A, no, z rozmaitymi trzeba się obchodzić rozmaicie!....

W Hotelu Lincoln w Pittsburgu stanęli w tym tygodniu prawdziwi najprawdziwsi książęta! Tutejsze yankiesy o mało ze skóry nie wyskoczą z radości, że mają szczęście oglądać takie wielmożności! Książątka owe to: książe Fernando i księżniczka Metylda, dzieci rodzone księcia indyan plemienia indyańskiego Merginte z kraju Nicaragua w Środkowej Ameryce. Na bezrybiu i rak ryba! — Dla jankiesów to wielkie szczęście, że mogą twarz w twarz widzieć księcia choćby nigierskiego.

Nasz skład jubilerski jest główną kwaterą na pierścionki ślubne w dzielnicy Lawrenceville. Każdy nasz pierścionek lub obrączka są gwarantowane że są takie za jakie je podajemy. Kupujcie u nas a nie omylicie się ani nie oszukacie. Towar dobry, ceny niskie. C. E. Snyder 3711 Batler str.

Poszukiwanie:

Poszukuję mego męża, Michała Guzik, który przed rokiem był w Carnegie, Pa. Za dokładny jego adres dam $10.00. On sam, lub ktokolwiek by wiedział o nim, niech raczy dać znać do: Zuzanna Guzik, No. 200;202 Pine Street, Carnegie, Pa. 18